Pismo Ziemi Warmińsko - Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 40 B WTOREK, 16 LUTEGO 1954 ROKU CENA 20 gr

PRZYJĘCIE WNIOSKU ZSRR W SPRAWIE AUSTRII

leży w interesie bezpieczeństwa Europy

Niedzielne posiedzenie czterech ministrów

BERLIN (PAP) — W niedzielę po południu w gmachu byłej Sojuszniczej Rady Kontroli odbyło się dwudzieste posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, na którym kontynuowano dyskusję nad trzecim punktem porządku dziennego: „Sprawa austriackiego traktatu państwowego".

W posiedzeniu brała udział austriacka delegacja rządowa z ministrem spraw zagranicznych dr Figlem na czele. Obradom przewodniczył minister Mołotow.

Jako pierwszy przemawiał sekretarz stanu USA **Dulles.** Zaproponował on, aby ministrowie spraw zagranicznych przyjęli te artykuły państwowego traktatu z Austrią, które zostały uzgodnione w swoim czasie przez zastępców ministrów spraw zagranicznych. Dulles złożył propozycję, aby nie uzgodnione jeszcze przez zastępców ministrów spraw zagranicznych artykuły: 9, 16, 27, 42, 48 i 48b również uznane zostały za przyjęte.

Dulles zaaprobował także radziecką redakcję artykułu 35 traktatu państwowego z Austrią w brzmieniu sformułowanym przez zastępcę ministra spraw zagranicznych ZSRR w czasie rozpatrywania przez zastępców ministrów problemu austriackiego. Artykuł ten zawiera postanowienia w sprawie zwrotu przez Austrię Związkowi Radzieckiemu należności za mienie poniemieckie. Propozycje radzieckie złożone na konferencji przed kilku dniami Dulles pominął milczeniem. Następnie zaproponował on, aby podpisanie traktatu nastąpiło w dniu 18 lutego br.

Minister spraw zagranicznych Francji **Bidault** oświadczył, że delegacja francuska popiera stanowisko sekretarza stanu USA Dullesa. Podobne oświadczenie złożył również minister spraw zagranicznych Anglii **Eden.**

Minister **MOŁOTOW** jako przewodniczący posiedzenia zaproponował ministrowi spraw zagranicznych Austrii dr Figlowi wypowiedzenie się na temat zagadnień będących przedmiotem dyskusji.

Dr Figl oświadczył, że pragnąłby najpierw zapoznać się ze stanowiskiem delegacji radzieckiej w sprawie propozycji sekretarza stanu USA Dullesa oraz ministrów Bidault i Edena.

Wobec powyższego minister Mołotow złożył oświadczenie, stwierdzając, że dotychczasowe różnice zdań między czterema mocarstwami co do tekstu traktatu państwowego z Austrią zostały wprawdzie usunięte, jednakże nie całkowicie. Delegacja radziecka przyjmuje do wiadomości propozycję sekretarza stanu USA Dullesa, którą poparli ministrowie Bidault i Eden.

Minister Mołotow poruszył następnie sprawę artykułu 48-b, co do którego nie zdołano poprzednio osiągnąć porozumienia. Artykuł ten, jak wiadomo, dotyczy długów austriackich. Porozumienie w sprawie tego artykułu powinno być poprzedzone odpowiednim dwustronnym układem zawartym między Związkiem Radzieckim a Austrią. Delegacja radziecka — podkreślił minister Mołotow — uważa za pożądane, aby dwustronny układ między ZSRR a Austrią w sprawach finansowych podpisany został jednocześnie z austriackim traktatem państwowym, a w każdym razie nie później. Tak więc, artykułu 48-b nie można uważać za całkowicie uzgodniony, dopóki między Związkiem Radzieckim a Austrią nie zostanie zawarty taki dwustronny układ.

Minister Mołotow oświadczył dalej, że delegacja radziecka pozytywnie ocenia fakt, iż USA, Francja i Anglia wycofały swe zastrzeżenia wysuwane w ciągu ostatnich lat przeciwko poprawkom radzieckim. Stwarza to możliwości szybkiego zawarcia traktatu państwowego z Austrią, a ponadto odpada konieczność, by zastępcy ministrów spraw zagranicznych zajęli się rozpatrzeniem istniejących rozbieżności.

Można więc zgodzić się na to, — kontynuował minister Mołotow — że na obecnym posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych osiągnięte zostanie definitywne porozumienie w sprawie tekstu traktatu państwowego z Austrią, oczywiście o ile uwzględnione zostaną zgłoszone przez delegację radziecką propozycje.

Minister Mołotow podkreślił z kolei, że sekretarz stanu USA Dulles pominął kwestię, która dla Związku Radzieckiego posiadała i w dalszym ciągu posiada duże znaczenie.

Uważamy — powiedział minister Mołotow — za nienormalną sytuację, która powstała w związku z artykułem traktatu pokojowego z Włochami dotyczącym Triestu. Stany Zjednoczone i Anglia, które podpisały ten traktat, nie wykonują zobowiązań wypływających z odnośnego artykułu traktatu pokojowego z Włochami. Wbrew temu traktatowi Triest pozostaje nadal bazą angielsko-amerykańską.

Ponieważ odpada konieczność zwołania konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych, delegacja radziecka uważa za możliwe zrezygnować z propozycji, by zastępcy ministrów spraw zagranicznych zajęli się sprawą Triestu.

Zamiast tego minister Mołotow zaproponował, by na konferencji rozpatrzono nową propozycję Związku Radzieckiego. Propozycja delegacji radzieckiej w sprawie Triestu brzmi następująco:

„Konferencja ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA, Anglii i Francji zwraca się do Rady Bezpieczeństwa z wnioskiem, aby wznowiła rozpatrywanie sprawy wykonania traktatu pokojowego z Włochami w części dotyczącej wolnego obszaru Triestu".

Nawiązując do tego projektu, minister Mołotow dodał, że takie rozwiązanie sprawy będzie świadczyło o dążeniu czterech mocarstw do wyjaśnienia sprawy Triestu w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Następnie minister Mołotow wręczył ministrom spraw zagranicznych mocarstw zachodnich zmieniony tekst artykułu 35 traktatu państwowego z Austrią w związku z propozycją delegacji radzieckiej, by suma należna Związkowi Radzieckiemu z tytułu przekazania Austrii byłych aktywów niemieckich, została spłacona w dostawach towarowych zamiast w dolarach. Odnośny punkt 6 artykułu 35 w nowej redakcji brzmi następująco:

6) Związek Radziecki przekazuje Austrii mienie, prawa i interesy, które posiada lub których domaga się jako aktywów niemieckich wraz z istniejącymi urządzeniami, a także przekazuje przedsiębiorstwa przemysłowe o znaczeniu wojskowym wraz z urządzeniem, domy mieszkalne itp., majątek nieruchomy łącznie ze znajdującymi się w Austrii placami posiadanymi lub żądanymi jako zdobycz wojenna z wyjątkiem aktywów wymienionych w punktach 1, 2, 3, 4 i 5 niniejszego artykułu, przy czym Austria zobowiązuje się ze swej strony wypłacić Związkowi Radzieckiemu 150 milionów dolarów amerykańskich w formie dostaw towarowych w ciągu 6 lat w równych ratach rocznych.

Nomenklatura i ilość dostarczanych towarów oraz dokładne terminy i warunki dostaw zostaną określone w dodatkowym porozumieniu zawartym między rządami ZSRR i Austrii, które wejdzie w życie równocześnie z niniejszym traktatem. Wartość dostarczanych przez Austrię towarów ustalana będzie na podstawie cen światowych.

Podstawą rozliczeń przewidzianych w niniejszym artykule będzie dolar amerykański, według jego złotego parytetu w dniu 1 stycznia 1954 r., tj. 35 dolarów za jedną uncję złota.

Jako gwarancję terminowych dostaw należnych ZSRR towarów Austriacki Bank Narodowy wystawi Bankowi Państwowemu ZSRR w ciągu dwóch tygodni od dnia wejścia w życie niniejszego traktatu weksle na ogólną sumę 150 milionów dolarów amerykańskich płatne po 25 milionów dolarów każdego pierwszego stycznia w ciągu 6 lat, w czasie których trwać będą dostawy towarów. Wystawione przez Austrię weksle nie będą oprocentowane. Państwowy Bank ZSRR nie zamierza dyskontować weksli, o ile rząd austriacki i Austriacki Bank Narodowy będą wykonywały swe zobowiązania we właściwych terminach i ściśle,

Minister Mołotow przekazał następnie konferencji tekst artykułu 4-b, proponując włączenie go do traktatu państwowego z Austrią, oraz nową redakcję artykułu 35. Artykuł 4-b brzmi:

„Austria zobowiązuje się nie wstępować do żadnych koalicji lub sojuszów wojskowych, wymierzonych przeciwko jakiemukolwiek państwu, które swymi siłami zbrojnymi brało udział w wojnie przeciwko Niemcom i w wyzwalaniu Austrii,

Austria zobowiązuje się dalej, że nie dopuści do utworzenia na swym terytorium obcych baz wojennych, jak również nie dopuści do wykorzystywania w Austrii cudzoziemskich instruktorów i specjalistów wojskowych",

Delegacja radziecka zaproponowała również następującą redakcję artykułu 33 traktatu państwowego z Austrią:

„1) Porozumienie z 28 czerwca 1946 roku o mechanizmie kontrolnym w Austrii traci moc z dniem wejścia w życie niniejszego traktatu.

2) Po wejściu w życie niniejszego traktatu komendantura międzysojusznicza, utworzona zgodnie z punktem 4 porozumienia z 9 lipca 1945 roku w sprawie stref okupacyjnych w Austrii i w sprawie administracji w Wiedniu, zaniecha wykonywania wszystkich funkcji w zakresie administracji Wiednia.

Wojska państw sojuszniczych i sprzymierzonych zostaną wycofane z Wiednia najdalej po upływie 90 dni od chwili wejścia w życie niniejszego traktatu.

3) Personel Komisji Sojuszniczej dla Austrii zostanie odwołany z Austrii możliwie jak najszybciej, a w każdym razie w ciągu 90 dni od wejścia w życie niniejszego traktatu.

4) Państwa sojusznicze i sprzymierzone zobowiązują się zwrócić rządowi Austrii w ciągu ustalonego 90-dniowego okresu całą własność austriacką, zarekwirowaną przez Komisję Sojuszniczą dla potrzeb Komisji i jej organów na całym terytorium Austrii, jak również przez komendanturę międzysojuszniczą oraz wojska w Wiedniu, i wciąż jeszcze znajdującą się w ich dyspozycji. Zobowiązania powzięte na podstawie tego punktu będą wykonywane w sposób nie uchybiający postanowieniom artykułu 35 niniejszego traktatu.

5) Rządy USA, Anglii, Francji i Związku Radzieckiego będą miały prawo po wejściu w życie traktatu z Austrią odroczyć na pewien czas wycofanie swych wojsk z terytorium odnośnych stref Austrii aż do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Wojska, których wycofanie z Austrii zostanie odroczone, nie będą wykonywały funkcji okupacyjnej oraz nie będą ingerowały w sprawy administracji austriackiej i w społeczno-polityczne życie kraju. Sytuację prawną tych wojsk określi specjalne porozumienie, które zostanie zawarte przez rządy USA, Anglii, Francji i ZSRR oraz rząd Austrii i nabierze mocy równocześnie z wejściem w życie traktatu państwowego z Austrią".

Po zgłoszeniu tych wniosków minister Mołotow oświadczył:

Im szybciej podjęte zostaną kroki w kierunku zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, tym krótszy będzie okres tymczasowego pobytu niektórych jednostek wojskowych na terenie Austrii.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Wymiana depesz w 4 rocznicę układu między ZSRR i Chinami

MOSKWA (PAP). Z okazji 4 rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chińską Republiką Ludową i ZSRR prasa radziecka publikuje następujące depesze:

Do Towarzysza Mao Tse-tunga, Przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej.

Proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczący, serdeczne pozdrowienia z okazji czwartej rocznicy podpisania radziecko-chińskiego układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej.

Układ ten jest niezniszczalną podstawą wszechstronnej współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej między narodami Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego. Niewzruszona, pogłębiająca się przyjaźń między Chińską Republiką Ludową i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich będzie nadal potężnym czynnikiem zachowania pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa narodów wszystkich krajów.

Życzę wielkiemu narodowi chińskiemu dalszych sukcesów w dziele rozwijania i umacniania jego ustroju ludowo-demokratycznego.

G. M. MALENKOW

Do Towarzysza Malenkowa, Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR.

Z okazji 4 rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chińską Republiką Ludową i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczący, wyrazy serdecznej wdzięczności i gorące pozdrowienia.

Wydarzenia ubiegłych 4 lat świadczą coraz wyraźniej, że wielki sojusz między Chińską Republiką Ludową a Związkiem Radzieckim jest niezawodną ostoją zapewnienia pokoju, bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Szczera i bezinteresowna pomoc, udzielana Chinom przez rząd i naród radziecki, ma doniosłe znaczenie dla przyśpieszenia socjalistycznego uprzemysłowienia Chin i stopniowego ich przechodzenia do socjalizmu, jak również dla umocnienia obozu pokoju i demokracji, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Niechaj wielka przyjaźń i jedność między narodem chińskim a narodem radzieckim stale się rozwija i umacnia!

MAO TSE-TUNG

Do Towarzysza Czou En-laia, Premiera Państwowej Rady Administracyjnej i Ministra Spraw Zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej.

W czwartą rocznicę podpisania radziecko-chińskiego układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej przesyłam Wam gorące pozdrowienia i życzenia dalszego umocnienia wielkiej przyjaźni i współpracy między radzieckim i chińskim narodem w imię powszechnego pokoju.

W. MOŁOTOW

Do Towarzysza W. M. Mołotowa, Pierwszego Zastępcy Przewodniczącego Rady Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Z okazji czwartej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i wzajemnej pomocy między Chińską Republiką Ludową i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich proszę przyjąć najserdeczniejsze pozdrowienia.

Życzę dalszego umocnienia i rozwoju ścisłej braterskiej przyjaźni i wszechstronnej współpracy między naszymi dwoma wielkimi mocarstwami — Związkiem Radzieckim i Chińską Republiką Ludową.

CZOU EN-LAI

W celu poprawy zaopatrzenia ludności w mleko i przetwory mleczarskie

Uchwała Prezydium Rządu

Prezydium Rządu podjęło w ostatnich dniach uchwałę zmierzającą do podniesienia poziomu produkcji mleczarskiej oraz polepszenia zaopatrzenia ludności w mleko i przetwory mleczarskie.

Uchwała podkreśla, że rozbudowa bazy technicznej i wzrost skupu umożliwiły przemysłowi mleczarskiemu zwiększenie produkcji mleka na potrzeby konsumcyjne z 339 mln l w 1949 r. do 632 mln. l w ub. r., tj. o 87 proc. masła w tym samym okresie — z 22,8 tys. ton do 54,1 tys. ton, tj. o 138 proc., oraz serów tłustych i półtłustych — z 3,170 ton do 11,300 ton, tj. o 256 proc. Przemysł mleczarski rozpoczął równocześnie produkcję dotychczas nie wyrabianych w kraju artykułów.

Uchwała wskazuje szereg braków i niedociągnięć w pracy przemysłu mleczarskiego. Aby zapobiec im, uchwała przewiduje poprawienie higieny produkcji mleka, kontrolę jakości mleka wysyłanego do zlewni, zabezpieczenie rzetelności w ustalaniu zawartości tłuszczu w mleku, oraz usprawnienie transportu.

Uchwała przewiduje w latach 1954 — 1955 remont 21 tys. zlewni mleka, przeniesienie 3.200 zlewni do nowych pomieszczeń oraz budowę 400 całkowicie wyposażonych, nowoczesnych zlewni. W latach 1954 — 1955 20 tys. zlewni zostanie wyposażonych w sprzęt i urządzenia.

Ażeby zabezpieczyć kontrolę rzetelnego przeprowadzania wypłat dostawcom za mleko i prawidłowe oznaczenie zawartego tłuszczu, uchwała przewiduje powołanie organu inspekcyjnego, współdziałającego z radami narodowymi i komitetami dostawców mleka.

W ciągu najbliższych 2 lat nastąpi rozwój i unowocześnienie bazy technicznej przemysłu mleczarskiego. Oddanych zostanie do użytku lub rozpocznie się budowa 75 nowoczesnych zakładów mleczarskich; 12 miejskich zakładów mleczarskich — m. inn. w Kaliszu, Rzeszowie, Białymstoku, Chorzowie, Kielcach, Skierniewicach, Warszawie, Łodzi, Piotrkowie, Sosnowcu; 17 terenowych zakładów mleczarskich m. inn. w woj. lubelskim, kieleckim, rzeszowskim, 43 pomocniczych zakładów mleczarskich oraz 3 fabryk specjalnych — mleka skondensowanego i laktozy. Przemysł maszynowy rozpocznie produkcję maszyn i urządzeń mleczarskich.

Przeprowadzona zostanie rozbudowa, modernizacja i mechanizacja poważnej liczby istniejących zakładów mleczarskich, szczególnie na terenach nie doinwestowanych we wschodniej i południowej części kraju.

W wyniku realizacji uchwały ludność otrzyma więcej produktów mleczarskich znacznie lepszej jakości. Dostawy mleka butelkowego wzrosną w br. do co najmniej 60 mln. l, a w 1955 r. — do 70 mln. l.

Produkcja masła najwyższych gatunków ze śmietany pasteryzowanej wzrośnie w br. do ok. 70 proc. ogólnej ilości produkowanego masła. Produkcja śmietany zwiększy się w r. 1955 o 48 proc., przy czym wielokrotnie wzrośnie już w r. 1954 produkcja śmietany homogenizowanej, najwyższej jakości.

Nastąpi wzrost produkcji serów z mleka pasteryzowanego i czystych kultur serowarskich; kilkakrotnie zwiększy się produkcja serów szlachetnych. Jakość twarogów i serów twarogowych polepszy się w br. przez zastosowanie pasteryzacji surowca. Twarogi i serki twarogowe będą produkowane w postaci formowanej, w dogodnych dla konsumenta opakowaniach, i w różnych smakach.

Produkcja lodów ulegnie znacznemu zwiększeniu. Wzrośnie produkcja lodów wysokiej jakości w różnych smakach oraz lodów i tortów lodowych w opakowaniu trwałym.

Zwiększenie produkcji oraz wyższą jakość napojów mlecznych, a szczególnie kefiru i jogurtu, uzyska się przez wprowadzenie nowej technologii produkcji.

W celu podniesienia kwalifikacji pracowników przemysłu mleczarskiego, przeprowadzi się szkolenie kadr technicznych, wybudowane będzie nowe technikum mleczarskie, a program nauczania w istniejących szkołach mleczarskich zostanie rozszerzony.

Podjęta przez Prezydium Rządu uchwała przyczyni się do znacznego zwiększenia produkcji, polepszenia jakości i rozszerzenia asortymentu artykułów mleczarskich. Uchwała przyczyni się do mobilizacji szerokich mas chłopskich do zwiększenia dostaw i poprawy jakości mleka na zaopatrzenie ludności pracującej.

Czyn przedzjazdowy włókniarzy

Dodatkowe ilości coraz lepszej przędzy

Włókniarze z zakładów przemysłu bawełnianego okręgu łódzkiego realizując swe nowe, pogłębione zobowiązania przedzjazdowe, nie tylko przekraczają planowane zadania pod względem ilościowym, ale także produkują coraz lepsze towary w coraz większym asortymencie i coraz ładniejsze.

Ponad 96 proc. pracowników zatrudnionych w ZPB im. Armii Ludowej przystąpiło do czynu na cześć II Zjazdu, pogłębiając swe uprzednio podjęte zobowiązania. Podstawowym zadaniem, jakie postawili sobie włókniarze tych zakładów, jest podniesienie jakości produkcji, jej trwałości i estetyki.

Ostatnio przodujące miejsce zajęli robotnicy przędzalni odpadkowej, którzy wykonując swe zadania przeciętnie w 106 proc. podnieśli ilość przędzy I gatunku w porównaniu z grudniem ub. r. o 3 proc. i znacznie przekraczają planowany wskaźnik jakości.

Ostatnie dane wykazują, że ze 148 tys. kg przędzy, jakie ponadplanowo zobowiązała się na cześć II Zjazdu wyprodukować załoga wielkiej przędzalni średnioprzędnej ZPB im. J. Stalina w I kwartale br — wyprodukowała już ponad 70 tysięcy kg, osiągając przy tym jakość przędzy wyższą od planowanej. W czynie przedzjazdowym wyróżnił się młody mistrz Stanisław Langner, który pierwszy w ZPB im. Stalina podjął wezwanie Mariana Morawskiego i w pełni je zrealizował. Obecnie wszystkie prządki zespołu mistrza Langnera wykonują swe normy produkcyjne, a cały zespół przekracza planowane zadania przynajmniej o 13 proc., przy jednoczesnym przekraczaniu wskaźników jakości przędzy.

ROBOTNICY WSKAZUJĄ NA BŁĘDY

Po dobrych wynikach osiągniętych w styczniu br. nastąpiło w pierwszych dniach bm. poważne osłabienie walki o realizację zobowiązań w tkalni ZPB im. Waltera. Na skutek tego w I dekadzie bm. plan nie został przez tę tkalnię wykonany.

Kierownictwo techniczne i polityczne zakładów utrzymuje, że niewykonywanie planów powodują rzekome obiektywne przyczyny — zmniejszony stan załogi z powodu panującej grypy oraz trudności dojazdu do pracy (w okresie mrozów). To błędne twierdzenie obaliła jednak sama załoga, wskazując na naradach w grupach związkowych, że winę za ten stan ponosi kierownictwo oraz część średniego dozoru technicznego, które na skutek braku dostatecznej kontroli obniżyły styl pracy. Robotnicy na naradach wskazywali, że zespoły tkackie, pracujące w tych samych warunkach, osiągają różne wyniki produkcyjne. Np. zespół mistrza Włodarczyka osiąga stale ponad 128 procent wykonania planu, zespół mistrza Tomaszewskiego — 105 do 106 proc., a zespoły mistrzów Kołatka Płusa i Nowaczyka nie osiągają planowanej produkcji.

17 tysięcy izb mieszkalnych

otrzymają w br. robotnicy PGR

Z każdym rokiem poprawiają się warunki mieszkaniowe pracowników państwowych gospodarstw rolnych. W roku 1953 robotnikom PGR na terenie całego kraju oddano do użytku 10.567 nowych izb mieszkalnych, zaś wiele budynków objętych zostało kapitalnymi remontami.

W roku bieżącym przewidziany jest dalszy poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego w PGR, gdyż projektuje się przekazanie robotnikom prawie 17 tys. nowych izb. Zwiększy się również budownictwo mieszkań dla pracowników sezonowych.

Robotnicy PGR w woj. szczecińskim otrzymali łącznie 2 tys. 400 nowych izb mieszkalnych. Jednocześnie grupy remontowo-budowlane wybudowały i wyremontowały dla potrzeb robotników blisko 200 pomieszczeń gospodarczych oraz założyły instalacje wodno-kanalizacyjne w wielu gospodarstwach PGR w woj. szczecińskim.

Setki nowych mieszkań otrzymują również robotnicy dolnośląskich PGR. Piękne mieszkanie, składające się z 3 pokoi, kuchni i łazienki otrzymał m. in. Józef Wychowski, robotnik PGR Lubiechów. „Dobrze i wygodnie żyje się nam teraz — mówi Wychowski. — Przed wojną mieszkałem w walącym się baraku i nawet marzyć nie mogłem o takim mieszkaniu, jakie mam obecnie".

Poselstwa Polski i Węgier

podniesione do rangi ambasad

Na wniosek Rządu Węgierskiej Republiki Ludowej zawarte zostało między Rządem Węgierskiej Republiki Ludowej i Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej porozumienie, w myśl którego oba rządy powodowane chęcią dalszego zacieśnienia stosunków przyjaźni między obu krajami podnoszą swe poselstwa w Budapeszcie i w Warszawie do rangi ambasad i wymienią ambasadorów.

Radiotelefonem od specjalnego wysłannika z pokładu »Światowida«

W walce z okowami mrozu

Bałtyk — 13 lutego.

Jesteśmy na pokładzie największego polskiego lodołamacza s/s „Światowid", który rozbija pokrywę lodową na trasie toru wodnego łączącego Świnoujście z portem szczecińskim.

12 lutego w południe wypłynęliśmy z basenu przy Wałach Chrobrego w kierunku Świnoujścia. W porcie szczecińskim grubość lodu dochodzi do 35 cm, ale „Światowid" daje sobie z nim radę. Jest mglisto — mróz sięga 8 stopni.

Kapitanat portu szczecińskiego, kierujący akcją lodołamania, zawiadomił przez radio „Światowida", że trzeba przeprowadzić ze Świnoujścia norweski frachtowiec „Royal". Czekamy na norweski statek przy tzw. nowym przekopie.

Zbliża się mrok i gęstnieje mgła. Kra mimo ciągłego łamania, stale zamarza. Zbliża się „Royal" „Światowid" rusza kilka dziesiątków metrów przed nim, rozłupując pokrywę lodową. Statek norweski odprowadzamy aż do kanału piastowskiego znajdującego się między wyspą Uznam i Wolin. Stąd „Royal" płynie już sam, żegnając nas kolorowymi światłami na masztach.

Noc upływa spokojnie. Zbliża się godzina 6 rano. Nagle radiotelegrafista „Światowida" Gelikowski słyszy wołanie:

— „Światowid", „Światowid" — tu „Kraków", tu „Kraków". Stoimy w lodach, Prosimy o pomoc.

Kapitan „Światowida" Jan Mrotek porozumiewa się ze Szczecinem. Wkrótce przychodzi odpowiedź: „Płyńcie po „Kraków".

Pogoda mglista jak wczoraj. Mróz około 6 stopni. „Światowid" pełną parą płynie na północno-zachód. Kapitan Mrotek jest w stałym kontakcie radiowym z „Krakowem".

Im bardziej oddalamy się od brzegu, tym woda staje się gęstsza, zamienia się w kaszę, później w drobne kry, podobne do łusek. Na horyzoncie zaczyna bielеć. To już pole lodowe. Gdzieś w nich utknął „Kraków".

Droga, którą płyniemy, jest niebezpieczna. Lody zerwały boje sygnalizacyjne ułatwiające drogę żeglugi. Ponadto leżą tu jeszcze nie oznaczone wraki. „Światowid" zmienia kurs, aby ominąć zwały lodowe dochodzące miejscami do 2 m wysokości.

Wokół wielka, biała płaszczyzna. Za lodołamaczem otwiera się wąska wstęga rozbitego lodu. To będzie nasza droga powrotu.

Wtem padają słowa: „Na lewo „Kraków". Przed zadartym dziobem „Światowida" majaczy we mgle sylwetka uwięzionego w lodach statku. „Światowid" obłamuje lód wokół niego, balansując zgrabnie, chociaż ma około tysiąca ton wyporności. „Kraków" jest wolny.

Przed nami droga do Szczecina. Dzięki pracy lodołamaczy mróz, który skuwa wody morza, musi ustępować i port szczeciński otwarty jest dla żeglugi łączącej Polskę z licznymi krajami świata.

Dwudzieste posiedzenie konferencji 4 ministrów

Dalsza dyskusja nad sprawą austriackiego traktatu pokojowego

(POCZĄTEK NA STR. 1)

Z kolei zabrał głos Dulles, który utrzymywał, iż propozycja radziecka przewiduje rzekomo „przedłużenie okupacji Austrii w nieskończoność".

W odpowiedzi na to minister Mołotow stwierdził, iż jest to fałszywa interpretacja propozycji radzieckich.

Nawiązując do propozycji delegacji radzieckiej w sprawie wycofania obcych wojsk z Wiednia, min. Mołotow wyjaśnił, że Wiedeń nie pozostanie bez wojsk, gdyż zostaną tam wojska, ale tylko austriackie.

Minister Mołotow wyjaśnił następnie, dlaczego Związek Radziecki zgłasza obecnie te wnioski, a dlaczego nie zgłosił ich pięć lat temu w czasie omawiania traktatu austriackiego na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych.

Przyczyny tego — powiedział minister Mołotow — są zupełnie oczywiste. Pięć lat temu na terytorium Europy nie było amerykańskich baz wojennych, których liczba dochodzi obecnie do 100. Jest rzeczą jasną, że gdyby nie było tych baz amerykańskich, nie byłoby również tej sytuacji, jaka powstała obecnie wskutek istnienia tak wielkiej liczby amerykańskich baz wojennych na terytoriach państw europejskich.

Drugą przyczyną, która zasługuje na szczególną uwagę — kontynuował minister Mołotow — jest okoliczność, iż istnieją obecnie plany utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej" oznaczającej wskrzeszenie w Niemczech zachodnich militaryzmu niemieckiego. Gdyby nie było takich planów lub gdyby się ich wyrzeczono, ułatwiłoby to niewątpliwie rozwiązanie sprawy austriackiego traktatu państwowego.

Minister Mołotow wskazał, że niekiedy usiłowano wytłumaczyć zwłokę w przygotowaniu austriackiego traktatu państwowego tym, że Związek Radziecki wnosił propozycje, na które rzekomo nie mogły się zgodzić rządy USA, Anglii i Francji. Okazuje się — powiedział minister Mołotow — że te propozycje, jak dowiedzieliśmy się dzisiaj, nie były nie do przyjęcia. Pięć lat zwlekano z przyjęciem naszych propozycji, które dziś uznano za możliwe do przyjęcia. Dowodzi to raz jeszcze, kto mianowicie ponosi odpowiedzialność za zwłokę w zawarciu traktatu austriackiego. Delegacja radziecka uważa że byłoby rzeczą niesłuszną gdyby zaczęto wyszukiwać jakieś nowe preteksty po to, aby odwlec zawarcie traktatu austriackiego.

Rząd radziecki — oświadczył min. Mołotow — proponuje, by traktat państwowy z Austrią został podpisany jeszcze w bieżącym tygodniu — po uwzględnieniu zgłoszonych poprawek radzieckich. Będzie to zgodne z życzeniami Austrii. Odpowiada to interesom Austrii i ułatwi uregulowanie kwestii austriackiej.

Następnie min. Mołotow oświadczył, że podpisanie traktatu państwowego z Austrią w myśl propozycji radzieckiej oznacza niezwłoczne zakończenie okupacji Austrii przez obce wojska, niezwłoczne przekazanie Austrii przewidzianych w traktacie byłych aktywów niemieckich. W zakończeniu min. Mołotow wyraził nadzieję, że zgłoszone przez delegację radziecką wnioski zostaną rozpatrzone z należytą uwagą.

Z kolei minister Mołotow jako przewodniczący posiedzenia poprosił szefa delegacji austriackiej Figla o przedstawienie swego stanowiska. Figl powołał się na swoje poprzednie deklaracje i stwierdził, że delegacja austriacka nie otrzymała pełnomocnictw od swego rządu do rozpatrywania dodatkowych wniosków; pełnomocnictwa jej ograniczają się tylko do pierwotnego tekstu projektu traktatu państwowego z Austrią.

Dulles, który zabrał potem głos oznajmił, że USA nie mogą zgodzić się na pozostawanie wojsk na terytorium Austrii, gdyż będą to rzekomo w dalszym ciągu wojska okupacyjne.

Bidault i Eden oświadczyli, że propozycja radziecka jest dla ich delegacji nie do przyjęcia, i że podobne stanowisko zajęła również delegacja austriacka.

Minister Mołotow stwierdził w związku z tym, że Eden więcej mówił o Austrii aniżeli austriacki minister spraw zagranicznych. „Pan Eden powiedział — podkreślił Mołotow — że Austria nie może przyjąć wniosków delegacji radzieckiej. Szef delegacji austriackiej oświadczył natomiast, że delegacja austriacka nie ma pełnomocnictw, by tę kwestię rozstrzygnąć".

Mołotow nawiązał następnie do przemówienia Dullesa, który utrzymywał m. in., że bazy amerykańskie w krajach europejskich utworzone zostały na specjalną prośbę tych krajów, i że spotykają się z powszechną aprobatą. „Nie wszyscy odnoszą takie wrażenie" — powiedział min. Mołotow stwierdzając, iż niekiedy uciekano się do drastycznego nacisku politycznego i gospodarczego, by osiągnąć „dobrowolną zgodę" narodów na budowę baz amerykańskich. Minister Mołotow podkreślił, że bazy brytyjsko - amerykańskie w Trieście zbudowano z pogwałceniem układów międzynarodowych.

Zachodzi ogromna różnica — wyjaśnił min. Mołotow — między sposobem, w jaki tworzone są amerykańskie bazy wojenne a tym, co proponuje Związek Radziecki w stosunku do terytorium Austrii. Pertraktacje na temat budowy baz amerykańskich zazwyczaj toczą się w tajemnicy, po czym oświadcza się, że uzyskano zgodę danego kraju. Propozycje radzieckie przewidują natomiast osiągnięcie jawnego porozumienia z udziałem rządu austriackiego w sprawie tymczasowego pozostawania kilku jednostek wojskowych czterech mocarstw na terenie Austrii. Nie oznacza to w żadnym wypadku okupacji Austrii.

Mołotow przypomniał w związku z tym układ wojskowy między USA a Hiszpanią frankistowską, po zawarciu którego Franco ośmielił się rzucać pogróżki pod adresem Francji i Wielkiej Brytanii. „My proponujemy inną drogę" — oświadczył min. Mołotow.

Polemizując z wywodami Edena, który utrzymywał, że delegacja radziecka stawia rzekomo cztery warunki zawarcia traktatu państwowego z Austrią: przyjęcie radzieckiego wniosku w sprawie Triestu, zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, zlikwidowanie „europejskiej wspólnoty obronnej" oraz zrezygnowanie z paktu atlantyckiego minister Mołotow oświadczył: Delegacja radziecka nie stawiała takich warunków. Co się tyczy pierwszych trzech punktów, to każdy, kto starannie przestudiuje tekst propozycji radzieckiej, łatwo się o tym przekona.

Jeśli zaś chodzi o punkt czwarty, p. Eden powiedział, iż proponujemy rzekomo anulowanie paktu atlantyckiego. Nie użyłem nawet terminu — pakt atlantycki — kontynuował minister Mołotow. Skąd mogła przyjść do głowy p. Edenowi myśl, iż Związek Radziecki oświadcza rzekomo: „Odrzućcie pakt atlantycki, a wówczas zawarty zostanie traktat z Austrią". Niczego podobnego nie powiedziałem i nie proponuję. P. Eden widocznie czytał zbyt wiele dzienników angielskich, które zniekształciły stanowisko delegacji radzieckiej w szeregu spraw i przypisują Związkowi Radzieckiemu oczywiste nonsensy. Powiadają, że Związek Radziecki łączy sprawę zawarcia traktatu austriackiego ze sprawą paktu atlantyckiego. Myśmy tych spraw nie łączyli. Jest to wymysł pewnych dzienników. Imputują również delegacji radzieckiej, iż rzekomo nasza propozycja w sprawie ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie wymaga jako warunku wstępnego likwidacji paktu atlantyckiego. Jest to wymysł. Nie mówiliśmy tego.

W zakończeniu minister Mołotow oświadczył: Propozycje delegacji radzieckiej są skromne. Biorą one za punkt wyjścia wytworzoną w Europie sytuację międzynarodową, fakt, że nastąpiła zwłoka w zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami i tym samym wzmogło się niebezpieczeństwo Anschlussu Austrii.

Minister Mołotow ponownie zaapelował do ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich, by przyjęli wnioski delegacji radzieckiej, gdyż leży to w interesie narodu austriackiego, w interesie zapewnienia bezpieczeństwa w Europie.

Dulles, Eden i Figl złożyli krótkie oświadczenia powtarzając w zasadzie poprzednie wywody. Figl zapewnił ponownie, że delegacja austriacka nie może przekroczyć swych pełnomocnictw i oczekuje instrukcji od swego rządu.

Minister Mołotow zaproponował wobec tego, by uznać dyskusję nad kwestią austriacką na posiedzeniu niedzielnym za zakończoną i ustalić na posiedzeniu poniedziałkowym termin dalszego rozpatrywania tej kwestii. Ministrowie zachodni zgodzili się na ten wniosek.

KONFERENCJA CZTERECH zakończy się w czwartek 18 bm.

W poniedziałek konferencja obradowała w siedzibie Wysokiego Komisarza ZSRR w Niemczech, we wtorek zaś odbędzie się w gmachu b. Sojuszniczej Rady Kontroli.

Ministrowie czterech mocarstw ustalili, że konferencja zakończy się w czwartek 18 bm.

Sukces polskich inżynierów i robotników

Odwodnienie zatopionej od lat kopalni cynku

Zespół inżynierów: Chrząścika, Kostrzy, Kapuścika i Kozakiewicza, górników: Schubela, Gąsiora i Tetrycza, bryg. Natery i innych robotników zameldował o zakończeniu 5-miesięcznych prac przy odwadnianiu zatopionego od dziesiątków lat szybu kopalni cynku w rejonie chrzanowskim. Zespół zatamował napór wody podskórnej i kurzawki, który uniemożliwiał pracę pod ziemią. Tym samym zakończony został pierwszy etap robót przy budowie kopalni, która w przyszłości dostarczać będzie dodatkowe ilości cynku.

Szyb wybudowany został przed pierwszą wojną światową Eksploatacja złóż cynku nie została jednak rozpoczęta, gdyż woda zalała szyb W okresie międzywojennym wszystkie próby odwodnienia załamywały się wobec naporu wody. Nie powiodły się też plany okupantów hitlerowskich, mające na celu rozpoczęcie eksploatacji złóż.

12 sierpnia 1951 r. rozpoczęto roboty przygotowawcze do odwodnienia szybu. Zainstalowano nowoczesne pompy głębinowe. Prace prowadzone przez blisko 9 miesięcy przyniosły w rezultacie udostępnienie szybu i podszybia. Kiedy jednak przystąpiono do przebijania przekopu zaszła nie przewidziana okoliczność — masy iłów ustąpiły pod naciskiem wody. Woda wdarła się z powrotem w oczyszczone już chodniki.

Załoga nie ustąpiła. 8 września 1953 r. rozpoczęły się ponownie roboty, poprzedzone długotrwałymi badaniami gruntowymi i szczegółowym opracowaniem planów.

Każdy dzień przynosił nowy sukces załodze, która uporczywą pracą wyrywała żywiołowi centymetr po centymetrze chodnika. Górnicy posuwali się z szybkością zaledwie pół metra na dobę.

Po 5 miesiącach nieprzerwanej pracy, prowadzonej na trzy zmiany, szyb oraz podszybie wraz z przylegającą doń komorą maszyn zostały oczyszczone z wody i mułu. Samego mułu wydobyto na powierzchnię ponad 12 tys. m sześc.. Postawiono ścianę z żelaznych dźwigarów, zabezpieczającą podszybie przed ponownym zalewem.

W najbliższym czasie załoga przystąpi do dalszych prac górniczych, których celem jest udostępnienie złóż cynku dla eksploatacji.

Kuzin (ZSRR) mistrzem świata w biegu na 30 km.

W niedzielę 14 bm. rozegrano w Falun pierwsze konkurencje narciarskich mistrzostw świata — bieg na 30 km i otwarty konkurs skoków. Bieg zakończył się pięknym sukcesem reprezentanta ZSRR Kuzina, który wyszedł zwycięsko z walki z koalicją biegaczy fińskich, zajmując pierwsze miejsce i zdobywając pierwszy tytuł narciarskiego mistrza świata dla ZSRR. Zwycięstwo Kuzina przełamało wieloletnią serię zwycięstw biegaczy skandynawskich, którzy w rozgrywanych dotychczas narciarskich konkurencjach olimpijskich i mistrzostwach świata nie oddali ani razu pierwszego miejsca reprezentantom innych krajów. W skokach najwyższą formę wykazał Fin Piettikainen, który pokonał zdecydowanie skoczków norweskich. Miał on najdłuższe skoki 76,5 i 78 m oraz notę 232 pkt.

Powiatowe, miejskie i dzielnicowe konferencje partyjne przed II Zjazdem

W całym kraju odbywają się powiatowe, miejskie i dzielnicowe konferencje partyjne, których uczestnicy dokonują wyboru delegatów na II Zjazd PZPR. Zebrani na konferencjach aktywiści partyjni — robotnicy, chłopi i inteligenci — szeroko omawiają pracę swych organizacji partyjnych nad realizacją uchwał IX Plenum KC PZPR.

W woj. stalinogrodzkim odbyły się ostatnio powiatowe konferencje PZPR w Bielsku i Gliwicach oraz miejska konferencja wyborcza w Sosnowcu. Uczestnicy miejskiej konferencji partyjnej w Sosnowcu, w której wziął udział sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward Ochab, wśród wielu zagadnień omówili w dyskusji dotychczasowe osiągnięcia i dalsze zadania organizacji partyjnych w pracy nad umocnieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego. M. inn. przeanalizowano dotychczasową pracę ekip łączności miasta ze wsią, wysuwając szereg wniosków zmierzających do pogłębienia i rozszerzenia ich działalności.

Konferencje wyborcze delegatów na II Zjazd Partii odbyły się już również w większości powiatów woj. krakowskiego.

Wzrost wymiany towarowej między ZSRR a NRD

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS podaje: W ostatnim czasie toczyły się w Moskwie rokowania między ministerstwem handlu zagranicznego ZSRR a delegacją handlową Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie wymiany handlowej na rok 1954. 13 bm. rozmowy te zakończyły się pomyślnie podpisaniem protokołu między ZSRR a NRD o wzajemnych dostawach towarowych na rok 1954.

W czasie omawiania spraw związanych z wymianą handlową wzięto pod uwagę doniosły fakt, że w wyniku decyzji rządu radzieckiego w sprawie zaprzestania począwszy od 1 stycznia 1954 roku ściągania reparacji niemieckich, w sprawie bezpłatnego przekazania na własność NRD radzieckich przedsiębiorstw w Niemczech oraz w sprawie redukcji wydatków okupacyjnych zwalniają się obecnie w NRD zasoby towarowe, które strona niemiecka może sprzedawać na zasadach komercyjnych.

ZSRR będzie zakupywał w NRD w 1954 roku — statki, wagony, urządzenia dla walcowni i inne, które poprzednio dostarczano z tytułu reparacji, jak również inne towary, które ZSRR zazwyczaj importował z NRD w latach ubiegłych. ZSRR będzie dostarczał NRD zboża, artykułów żywnościowych, bawełny, wełny, metali żelaznych i nieżelaznych oraz innych towarów potrzebnych NRD.

Dziennik angielski o Trizonii

Konserwatywny dziennik angielski **„Daily Express"** (z 9 bm.) w artykule jednego ze swych czołowych współpracowników, który przebywa obecnie na kuracji w jednym z uzdrowisk zachodnio - niemieckich, podkreśla istnienie silnych tendencji nacjonalistycznych i odwetowych w Trizonii. Korespondent nie ukrywa, że tendencje te znajdują oparcie w amerykańskiej polityce zagranicznej. M. in. na skutek tego właśnie w dyskusjach politycznych, prowadzonych obecnie w Trizonii, na nowo z całą bezczelnością pojawiło się określenie **„Ordnungsmacht"**, które jest synonimem hitlerowskich dążeń do potęgi i prób ustanowienia brunatnego „ładu" w Europie. Gazeta przypomina, że określeniem tym najchętniej posługiwał się szef „głównego urzędu bezpieczeństwa Rzeszy", **Himmler.**

W związku z istnieniem dążności nacjonalistyczno-odwetowych w Trizonii, korespondent stwierdza, że **„nie można winić Francuzów czy Rosjan za wyrażoną przez nich nieufność wobec przyszłych planów zach.-niemieckich".**

„Nie przypuszczam również — pisze korespondent dalej, aby wiele otuchy dodawały Francuzom wypowiedzi jednego z moich współkuracjuszy, dr von Siebolda, który pozostawał w niemieckiej służbie dyplomatycznej do r. 1934. W roku tym został zadenuncjowany przez jednego z hitlerowskich dyplomatów i usunięty ze służby dyplomatycznej. Czy przypuszczacie, że Siebold został powołany pod rządami Adenauera z powrotem do dyplomacji? — pyta korespondent. — Nie. Nie został powołany, ponieważ ludzie, z którymi rozmawiał w tej sprawie w adenauerowskim MSZ są hitlerowcami".

Wyjaśnienie zagadki, dlaczego ów dyplomata hitlerowski, Siebold, nie pracuje obecnie w adenauerowskim MSZ, wynika wprost z jego wypowiedzi, udzielonej bezpośrednio dziennikarzowi angielskiemu, który w swej korespondencji powtórzył rzecz dosłownie:

„Chodzi o to — powiedział mi Siebold — że hitlerowcy mają takie wpływy w naszym obecnym ministerstwie spraw zagranicznych, że nawet ci, od których można by oczekiwać nastawienia antyhitlerowskiego, chętnie współpracują z nimi w trosce o swe karjery".

Nie ulega wątpliwości, że i w innych ministerstwach wiadome kariery znajdują się na pierwszym planie. Z rozmówki tej wynika całkiem jasno, do jakiego stopnia administracja adenauerowska nasycona jest elementami hitlerowskimi. I nie podobna się temu dziwić, ponieważ popierana przez Waszyngton polityka remilitaryzacji Trizonii i odwetu na innych sojusznikach niż hitlerowcy opierać się nie może.

PAL.

Bazy wojenne USA

w Trypolisie i Cyrenajce

LONDYN (PAP). — Dziennik egipski „Al-Gumhuria" donosi, iż rządy St. Zjednoczonych i Libii doszły do porozumienia w sprawie zawarcia amerykańsko-libijskiego układu wojskowego na okres 10 lat.

Dziennik stwierdza, że rząd libijski oddał do dyspozycji St. Zjednoczonych bazy wojskowe w Trypolisie i w Cyrenajce, za co St. Zjednoczone wypłacać będą rządowi libijskiemu 1.700 tys. dolarów rocznie.

MARIAN BRANDYS

Pointę dopisała historia...

Tirana, w grudniu.

Do tirańskiego Muzeum Historycznego wybieramy się we czwórkę: Kurt Rueckmann z berlińskiej gazety „Taegliche Rundschau", ja oraz dwaj nasi albańscy towarzysze: Andrea Warfi i dramaturg Kol Jakowa. Projektodawcą i przewodnikiem wycieczki jest oczywiście Andrea Warfi. Zdaniem Andrei zwiedzenie Muzeum Historycznego to pierwszy i zasadniczy obowiązek każdego cudzoziemca, przybywającego do Tirany. Dlaczego — łatwo się domyśleć. Na treść Muzeum Historycznego składają się przede wszystkim pamiątki z walk partyzanckich. Ponieważ pogoda jest przepiękna — prawdziwa złota jesień w grudniu — drogę do dość odległego Muzeum postanawiamy przebyć pieszo. Trzymając się pod ręce, idziemy więc środkiem rozsłonecznionych ulic Tirany — skracamy sobie czas opowiadaniem różnych historii.

Główny ciężar rozmowy tym razem spoczywa na Kol Jakowie, gdyż Andrea wbrew swoim zwyczajom i temperamentowi, utonął w myślach i nie odzywa się ani słowem. Zapewne układa sobie w głowie to wszystko, co zamierza nam opowiedzieć w Muzeum.

Wspomnienia partyzanckie Kol Jakowy różnią się w sposób zasadniczy od wspomnień partyzanckich Andrei Warfi. Nie ma w nich huku armat, świstu pocisków, tupotu biegnących ludzi, dynamiki walki. Jest w nich natomiast poruszający do głębi ton prawdziwego człowieczeństwa.

Kiedyś, w roku 1944 do Kol Jakowy — podówczas dowódcy małego oddziału górskich partyzantów — przyprowadzono wziętego do niewoli niemieckiego oficera.

Był to młody SS-man, szczególnie zacięty i bezczelny. Szarpał się z prowadzącymi go partyzantami i miotał przekleństwa. Odmówił składania jakichkolwiek zeznań „albańskim bandytom".

Między dowódcą partyzantów albańskich a hitlerowcem nawiązała się następująca rozmowa:

— Dlaczego nazywasz nas bandytami? — spytał Jakowa — Przecież to wy jesteście bandytami. Napadliście na nasz kraj, palicie nasze wsie, mordujecie kobiety i dzieci.

— Nieprawda, to tylko propaganda.

— Propaganda? Hm... A więc skąd tu wziąłeś się w Albanii?

— Führer mnie przysłał, walczę za ojczyznę.

— Za ojczyznę? Hm... A z jakiego miasta ty pochodzisz?

— Pochodzę z Hamburga.

— Widzisz... A tu jest przecież Albania. Nie my więc napadliśmy na twoją ojczyznę, lecz tyś napadł na naszą. Więc to ty jesteś bandytą.

— Myślcie sobie, co chcecie. Mój Führer, który nie lęka się największych potęg świata, poradzi sobie także z albańskimi bandytami.

Na próżno wyczekuję jakiegoś efektownego zakończenia tej rozmowy. Opowiadanie nie ma żadnej pointy, poza tą, jaką dała mu historia.

Ale jest w tym opowiadaniu coś, co chwyta za serce. To fakt, że partyzant Kol Jakowa w 1944 roku był zdolny do przeprowadzenia takiej rozmowy z hitlerowskim jeńcem. I że obecnie tę rozmowę wysuwa na czoło swych partyzanckich wspomnień. I że opowiadając o niej ma w twarzy wyraz bezbrzeżnego, prawie dziecinnego zdumienia: — Jakże tamten faszysta mógł nie rozumieć, że jest bandytą?

Kurt Rueckmann nie zna francuskiego, tłumaczę mu więc opowiadanie Jakowy na niemiecki. Rozmowa z jeńcem robi na nim nieoczekiwanie wielkie wrażenie. Pod bladą, prawie przezroczystą skórą jego policzków rozlewa się krew. Przez dłuższą chwilę przeciera nerwowo szkła wyjętym z kieszeni zamszem. Potem prosi mnie o przetłumaczenie na francuski tego, co chce powiedzieć.

Już od trzech dni mieszkam w jednym pokoju z Kurtem Rueckmannem, lecz wiem o nim bardzo niewiele. Dopiero teraz w odpowiedzi na opowiadanie Kol Jakowy Kurt w nagłym porywie postanawia zaznajomić nas ze swoim życiorysem. Mówi o swym życiu w gwałtownym, nerwowym podnieceniu. Spieszy się, żeby czegoś nie uronić. Plącze słowa. Nie wszystko mogę zrozumieć.

Ojciec jego był robotnikiem i zginął w obozie koncentracyjnym. On także z zawodu jest robotnikiem młynarskim, wcale nie dziennikarzem. Wychowała go organizacja „Hitlerjugend". Wiosną 1944 roku nie mógł już opanować wezbranych wątpliwości. Za jakieś nieostrożne słowo zesłano go na północno-wschodni front. Przysiągł sobie wtedy, że nie wystrzeli ani razu. Ale do próby nie doszło. Zaraz na początku otrzymał ciężką ranę...

— Das war meine Befreiung — mówi twardym berlińskim akcentem — jawohl, diese Wunde, das war meine Befreiung! (ta rana była dla mnie wybawieniem).

Po wojnie powrócił do młynarstwa. Jednocześnie uczył się i pisywał do pism jako korespondent terenowy. Potem partia skierowała go do wielkiego dziennika „Taegliche Rundschau". Obecnie jest członkiem kolegium redakcyjnego tego pisma.

— To jest wszystko — kończy cicho Kurt Rueckmann i znowu powraca do nerwowego przecierania idealnie czystych szkieł. Jest mu teraz ogromnie przykro, że wyrwał się z tym swoim życiorysem. Ale rozumiem go. Uległ odruchowi. Musiał za wszelką cenę odciąć się od niemieckiego faszysty z opowiadania Kol Jakowy.

Oto macie zbieg czterech losów ludzkich. Przed dziesięciu laty Kol Jakowa i Andrea Warfi walczyli w górach z najeźdźcą, który zajął ich ojczyznę. Ja gniłem w obozie hitlerowskim. Kurtowi Rueckmannowi, synowi robotnika niemieckiego dano do ręki karabin i kazano mu zabijać robotników radzieckich. A teraz... teraz, trzymając się mocno pod ręce, jak najserdeczniejsi przyjaciele, maszerujemy rozsłonecznionymi ulicami wolnej, ludowej Tirany. I na cóż nam zwiedzać muzea historyczne? To jedno spotkanie w Tiranie starczy za całe muzeum historyczne ostatniego dziesięciolecia.

Niestety, Andrea Warfi jest innego zdania. Spogląda niecierpliwie na zegarek i wzywa nas do przyspieszenia tempa. Najwidoczniej obawia się, że nie zdąży nam pokazać wszystkich eksponatów swojej ukochanej bitwy tirańskiej.

Ale kiedy w dziesięć minut później stajemy wreszcie przed zaciszny pałacykiem, w którym mieści się Muzeum Historyczne — Andrea zupełnie nieoczekiwanie musi skapitulować. Muzeum zwiedzać nie można. Właśnie dziś je zamknięto dla przeprowadzenia remontu.

Informuje nas o tym młodziutki żołnierzyk, pełniący wartę przed zamkniętymi drzwiami pałacyku. Żołnierzyk jest najwyraźniej niezadowolony z naszego najścia, gdyż przerwaliśmy mu jakąś interesującą lekturę, którą skracał sobie czas służby. Chowając wstydliwie za plecami wytartą książeczynę, odpowiada nam półsłówkami i widać, że chciałby się nas pozbyć jak najprędzej. Zresztą o czym tu gadać? Muzeum zamknięte i kwita.

Tak, ale Kurt i ja jesteśmy reporterami — więc, nie mogąc się dostać do Muzeum, chcemy przynajmniej wiedzieć, co czyta młody albański wartownik.

Cóż, nie ma w tym ostatecznie żadnej tajemnicy wojskowej. Po krótkiej chwili wahania żołnierzyk pokazuje nam swoją książkę. Jest to podręcznik matematyki na czwartą klasę szkoły podstawowej.

A więc taką lekturą zabawiają się żołnierze albańscy. Zapisujemy skrzętnie ten fakt w naszych notatnikach. Wartownikowi najwyraźniej pochlebia nasze zainteresowanie dla jego spraw osobistych.

Za pośrednictwem Kol Jakowy opowiada nam, że pochodzi z małej wioski górskiej, w której do ostatnich lat szkoła była instytucją najzupełniej nieznaną. Kiedy przyszedł do wojska, nie umiał ani czytać ani pisać. Nie ma co ukrywać. Teraz zdobył spory szmat wykształcenia i po powrocie do domu zapędzi w kozi róg wszystkich starych mądralów wiejskich. Na wszelki wypadek prosi, żeby nie ujawniać przed światem jego nazwiska, gdyż ma poważne wątpliwości, czy nauka matematyki w czasie pełnienia warty da się pogodzić z regulaminem służby wartowniczej.

Zastanawiamy się właśnie nad tymi ostatnimi wątpliwościami — gdy naraz od wartownika odwołuje nas głośny okrzyk Andrei Warfiego.

Zgnębiony przeszkodą w zwiedzaniu Muzeum, Andrea znalazł coś, co przynajmniej w części wynagrodzi nam tę niepowetowaną stratę. W ogrodzie, otaczającym Muzeum, stoją trzy zdobyczne działa. Andrea jest już przy jednym z nich, gładzi jego lufę i przywołuje nas z oznakami burzliwego entuzjazmu. Czyżby to była właśnie ta armata, którą gołymi rękami zdobył na Włochach?

Nie, działo, wokoło którego skupiamy się wszyscy czterej, nie jest pochodzenia włoskiego. Odczytuję małą metalową tabliczkę z marką fabryczną. Dopiero teraz pojmuję wzburzenie Warfiego. Napis na tabliczce jest polski: Starachowice, rok 1938.

Przez dłuższą chwilę nie mogę oderwać wzroku od tego napisu. Myślę o drodze, która polską armatę z 1938 roku doprowadziła aż tu — do kraju zza sześciu mórz, na podwórze Muzeum Historii w Tiranie.

Przed piętnastu laty polscy robotnicy trudzili się nad tą armatą, aby najskuteczniej raziła wrogów. W tym samym czasie polscy ministrowie czynili wszystko, aby skuteczność jej strzałów zniweczyć. Potem poszła w krótki beznadziejny bój wrześniowy. Wystygłą po wystrzeleniu ostatniego naboju, osieroconą przez wybitą obsługę zabrał wróg. Kierowana ręką wroga strzelała później do naszych sprzymierzeńców. Na koniec przywleczono ją do Albanii, aby złamała opór Kola Jakowy i Andrei Warfiego. Tu, w Albanii, znalazła wreszcie wyzwolenie, tak jak Kurt Rueckmann znalazł je na froncie północno-wschodnim. Niech sobie teraz stoi w tirańskim Muzeum Historycznym jako przestroga przed głupotą krótkowzrocznych polityków.

To historyczne spotkanie z polską armatą wprowadza nas wszystkich w stan intelektualnego podniecenia i zachęca do dalszych skojarzeń historycznych. Przechodzimy do drugiego działa. To wyprodukowane zostało w zakładach „Skoda". Kurt Rueckmann uśmiecha się do Kol Jakowy:

— Taxi!

Rozumiemy wszyscy, co chce przez to wyrazić. Przed paru godzinami podziwialiśmy piękne taksówki marki „Skoda", które tego dnia po raz pierwszy ukazały się na ulicach Tirany. Kurt Rueckmann chce więc powiedzieć, że zakłady „Skoda" swymi samochodami spłacają Albanii dług zaciągnięty przez armaty. Owszem, dobre jest to skojarzenie historyczne. Chętnie zanotujemy je w pamięci.

Ale w ogrodzie Muzeum Historycznego stoi jeszcze trzecie działo. Z kolei zbliżamy się do niego, odczytujemy jego markę fabryczną i... naraz milkniemy. Tu niewiele będzie do powiedzenia. Trzecie działo jest niemieckie. Wyprodukowano je w Duesseldorfie.

Milczymy i w zakłopotaniu spoglądamy na naszego towarzysza, Kurta Rueckmanna. Kurt tak nisko pochylił głowę, jak gdyby wszystkie trzy działa, sprowadzone przez Niemców na zagładę Albanii — przywaliły go nagle całym swym ciężarem. Robi się przykro. Trzeba tę głupią ciszę jakoś przerwać. Czuję na sobie naglący wzrok Andrei. Ja jeden potrafię jako tako rozmówić się po niemiecku. Ale czyż tą nieudolną niemczyzną zdołam powiedzieć Kurtowi, o czym myślę w tej chwili?

Ale na szczęście wyręcza mnie ktoś inny. Cichy, nieśmiały Kol Jakowa pochyla się nad lufą armatnią, oddzielającą go od Kurta Rueckmanna, i swoim długim wąskim palcem wskazującym dotyka lewej piersi młodego Niemca. Towarzyszy temu gestowi tylko jedno krótciutkie słowo — jedno z niewielu niemieckich słów, których Kol Jakowa zdołał się nauczyć:

— Du! — Ty!

Ten jeden krótki dźwięk rozładowuje przykrą atmosferę. Kurt Rueckmann podnosi głowę, a nam spada ciężar z serca. Bo w tym jednym krótkim „Du" Kol Jakowy mieści się cały ogrom zaufania i nadziei, jakie my ludzie, którzy walczyliśmy z niemieckim faszyzmem — pokładamy w nowej niemieckiej demokracji.

A potem jeszcze serdecznej ujmujemy się pod ręce i ruszamy w drogę powrotną do hotelu „Daiti".

Okazuje się, że i w zamkniętym muzeum można się niejednego nauczyć.

»Mała Europa« — i 500 milionów Europejczyków

NIEDAWNO ukazała się w Londynie obszerna książka burżuazyjnego historyka angielskiego Johna W. Wheeler-Bennetta pt. „The Nemesis*) of Power. The German Army in Politics 1918-1945" — „Cena potęgi. Rola armii niemieckiej w polityce" (Macmillan & Co, London, 1953). Na str. 698—699 autor — zwolennik „europejskiej wspólnoty obronnej" (ale bez WBrytanii oczywiście) — przytacza wielce pouczający dokument. Jest to odezwa, zredagowana w ostatniej reducie III Rzeszy, w małym miasteczku Flensburg, nad granicą duńską — i skierowana do korpusu oficerskiego hitlerowskich sił zbrojnych dosłownie w ostatnich godzinach tysiącletniej Rzeszy. Autorem odezwy jest Grossadmiral („wielki admirał") Doenitz, którego swym następcą mianował Hitler, dosłownie w ostatnich godzinach i minutach życia. Można zatem uważać tę odezwę za miarodajny do kwadratu testament polityczny hitlerowskiego kierownictwa.

„Koledzy — pisze Grossadmiral Doenitz, później skazany przez Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze jako zbrodniarz wojenny — koledzy musimy wszyscy zdać sobie jasno sprawę, że jesteśmy teraz całkowicie w rękach nieprzyjaciela (...). Zostaliśmy cofnięci o tysiąc lat naszej historii (...). Dlatego linia polityki, którą musimy stosować, jest całkowicie oczywista. Rzeczą jasną jest, iż winniśmy iść razem z mocarstwami zachodnimi i współpracować z nimi na zachodnich terenach okupowanych, gdyż tylko przez współpracę z nimi możemy mieć nadzieję, iż uda nam się odebrać utracony teren"... (na wschodzie — red.).

Żaden uczciwy Europejczyk, niezależnie od poglądów politycznych i miejsca zamieszkania w Europie, nie zaprzeczy, iż polityka, którą od chwili kapitulacji III Rzeszy po dzień dzisiejszy uprawiają militaryści niemieccy jest absolutnie zbieżna z wskazaniami, zawartymi w testamencie politycznym oficjalnego następcy fuehrera. Więcej: że z tymi wskazaniami zbieżna jest polityka uprawiana przez agresywne koła USA i Europy zachodniej — polityka wskrzeszania i wygrywania militaryzmu niemieckiego dla przygotowania agresywnej wojny przeciwko ZSRR, Polsce, Czechosłowacji. I z pewnością tej nieprzypadkowej, zastanawiającej i niepokojącej całą Europę zbieżności nie zdołają przesłonić frazesy w rodzaju „europejska wspólnota obronna". Frazesy nie obce przecież i militarystom niemieckim, z samym nieboszczykiem fuehrerem na czele.

Minister Dulles, który — jak tego dowiódł na konferencji berlińskiej — ogromnie lubi przeprowadzać historyczne analogie (np. porównania z układem wersalskim) — wybaczy nam z pewnością następujące zestawienie dwóch tekstów:

„Jest wolą fuehrera, by po zwycięskim zakończeniu tej decydującej walki powstała narodowo-socjalistyczna Norwegia, woina i samodzielna, która przeniesie na wyższą płaszczyznę wspólnoty europejskiej tylko te funkcje, które są niezbędne dla bezpieczeństwa Europy".

Powiedział Adolf Hitler, 28 września 1943.

„Wolne i samodzielne państwa członkowskie przeniosą na wyższą płaszczyznę wspólnoty europejskiej tylko te funkcje, które są niezbędne dla obrony Europy".

Powiedział 10 lat później — John Foster Dulles.

*

WYRAZEM, którego najczęściej używali uczestnicy zmowy monachijskiej, niosącej wojnę Europie i światu, był wyraz „pokój". Również termin „europejska wspólnota obronna", uparcie dziś używany przez agresywne koła USA i Niemiec zachodnich, oznacza w rzeczywistości swoje przeciwieństwo: **antyeuropejski spisek agresywny.**

W chwilach szczerości sami twórcy sławetnej „wspólnoty europejskiej" nazywają ją „małą Europą". Ma ona bowiem objąć — na 32 państwa europejskie — zaledwie sześć, z czego jedno to 2/3 Niemiec, drugie zaś to wielkie księstwo Luksemburg. Nie będzie z pewnością żadnym odkryciem dla ministra Dullesa, jeśli stwierdzimy na podstawie niezbitych i znanych również amerykańskiemu Sekretarzowi Stanu faktów, że nawet udział 6 upatrzonych przez Waszyngton państw w „małej Europie" nie jest bynajmniej pewny. Opór przeciwko „wspólnocie" ze strony ogromnej większości narodów Francji i Włoch, których ludność reprezentuje wspólnie ponad połowę ludności projektowanej „wspólnoty" — rośnie i wzmaga się bezustannie. Ba, nawet w Niemczech zachodnich pp. Dulles i Adenauer nie chcą zaryzykować referendum ludowego, które dotyczyłoby pytania: „układ z Bonn i Paryża czy też traktat pokojowy".

Wypadałoby więc, że pp. Adenauer i Krupp; że p. Bidault, którego dezawuuje parlament francuski; że dawny oficer kajzera Wilhelma II p. Robert Schuman; że pp. Scelba i de Gasperi, którzy wciąż szukają chwiejnej większości nawet w parlamencie, oraz pan Józef Bech, minister spraw zagranicznych wielkiego księstwa Luksemburg — no i naturalnie minister spraw zagranicznych USA, John Foster Dulles — rozstrzygają o tym, które spośród 32 krajów Europy, liczącej ponad 500 milionów ludności, do Europy należą, a przeciwko którym z tych narodów, tworzących prawdziwą i wielką Europę, należy gotować... „obronę".

Tego rodzaju **karykaturę Europy** sfabrykowali amerykańscy politycy.

W RZECZYWISTOŚCI Europa w niczym nie przypomina karykatury made in USA, ani też nie zamierza stać się terenem amerykańskiej „strategii peryferyjnej". Europa jest rzeczywistością geograficzną i historyczną, jest rzeczywistością kulturalną i gospodarczą. Jest rzeczywistością, która chce trwać i rozwijać się. I która nigdy nie będzie Europą prusko-amerykańską.

I ani herr Adenauer, ani jego kumple z korporacji studenckiej z Bonn pp. Robert Schuman i de Gasperi, ani nawet p. Józef Bech z wielkiego księstwa Luksemburg nie są w stanie sprawić, żeby poza Europą znalazł się naród Puszkina, Gogola, Tołstoja, Czechowa, Pawłowa, Czajkowskiego, Lenina; i naród Kopernika, Frycza-Modrzewskiego, Kościuszki, Mickiewicza, Szopena, Curie-Skłodowskiej, Dzierżyńskiego; i naród Hussa, Komeńskiego, Dworzaka, Smetany; i naród Petőfiego i Liszta; i naród Dymitrowa — i wszystkie inne narody Europy zachodniej i wschodniej, północnej i południowej, które współtworzyły europejską wspólnotę kulturalną, bliską i drogą 500 milionom Europejczyków.

Nie można, oczywiście, twierdzić, że ministrowi Dullesowi całkowicie obojętne są skarby kultury europejskiej: od dawna i niezmiennie (nawet w czasie trwania II wojny światowej) absorbowały go i absorbują akcje IGFarbenindustrie, która produkowała m. in. cyklon dla komór gazowych w doskonale znanych narodom całej Europy hitlerowskich zakładach śmierci — Oświęcim, Majdanek.

Dla narodów Europy nie **TO** jednak jest kulturą europejską, podobnie jak Europy nie reprezentują w oczach 500 milionów Europejczyków tak bliscy sercu min. Dullesa pp. Schröder, Krupp, Thyssen, Guderian, Kesselring.

Jest to bardzo zasadnicza różnica punktów widzenia.

Sama tylko Warszawa — a cóż dopiero powiedzieć o ogromie strat całej Polski — sama tylko Warszawa straciła w czasie II wojny światowej więcej ludzi aniżeli przeszło 150-milionowe Stany Zjednoczone na wszystkich frontach tejże wojny. Związek Radziecki zapłacił za rozgromienie niemieckiego faszyzmu i militaryzmu 7 milionami zabitych. Naród francuski i naród włoski, naród belgijski i naród holenderski, a także i naród angielski nie zapomniały i nie zapomną grozy i zniszczeń, w jakie je wtrącił militaryzm niemiecki.

Nie, stanowczo między punktem widzenia USA na Europę a punktem widzenia Europy na siebie samą istnieje radykalna i wciąż pogłębiająca się różnica.

Na wypadek, gdyby minister Dulles nie był skłonny w to uwierzyć, przypomnimy mu opinię, wyrażoną w reakcyjnym czasopiśmie amerykańskim „Harper's Magazine" (grudzień ub. roku). Autor artykułu pt. „Dlaczego nie rokować z Rosją", republikański (jak min. Dulles) działacz polityczny i wielki byznesmen, T. Weir, stwierdza z melancholią:

„...istnieje bardzo poważna różnica między postawą europejską a postawą St. Zjednoczonych wobec wielkiej polityki w stosunkach między światem zachodnim i komunistycznym. Sprawę w znacznym stopniu pogarsza panujące w Europie uczucie, że St. Zjednoczone nie tylko nie biorą pod uwagę punktu widzenia Europy, lecz potępiają Europę za ten punkt widzenia".

*

TA ŻYWA rzeczywistość, którą jest Europa, związana rzeczywistą wspólnotą interesu, który dla wszystkich narodów europejskich polega na utrzymaniu i umocnieniu pokoju — pomna jest lekcji historii. Pamięta rolę, jaką odegrał militaryzm niemiecki w rozpętaniu dwóch wojen światowych. Świadoma jest roli, jaką militaryzm niemiecki — zgodnie z testamentem politycznym hitleryzmu — chciałby znowu odegrać. I pomni świadectwo XX wieku: konsekwencje tworzenia wojskowych ugrupowań państw przeciwstawiających się sobie nawzajem.

Przedstawiony przez ministra Mołotowa w dniu 10.II.1954 roku na konferencji berlińskiej projekt ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie — ukazuje wszystkim narodom Europy realną możliwość nie tylko zatrzymania, ale przekreślenia mechaniki rzekomo nieuchronnej wojny. W tym tkwi nieodparta siła i genialna prostota tego projektu.

Wbrew bredniom o „żelaznej kurtynie", o „sfinksie" itp. — Związek Radziecki zgłasza gotowość uczestniczenia w ogólnoeuropejskim systemie bezpieczeństwa zbiorowego, który by jednoczył wszystkie bez wyjątku państwa Europy, bez względu na ich ustrój społeczny. Wbrew wiadomej propagandzie o rzekomo „agresywnych zamiarach wschodu" — Związek Radziecki zgłasza gotowość uczestniczenia w tak doniosłych, konkretnie i skutecznie kontrolujących i regulujących organach tego ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, jakimi byłyby stały doradczy komitet polityczny i wojskowy organ doradczy.

—

CÓŻ temu twórczemu i **nowemu** projektowi rozwiązania podstawowego problemu naszych czasów i naszego kontynentu mogą przeciwstawić pp. Dulles, Eden i Bidault? Argument, iż przekreśla on „armię europejską", w której rej wiódłby hitlerowski Wehrmacht? Właśnie o to chodzi. I po tym instrumencie podziału Europy, skłócenia Europy i wojny w Europie, zwanym kłamliwie „europejską wspólnotą obronną" — narody Europy, zachodniej i wschodniej, żałoby nosić nie będą.

Toteż gorzko mylą się przyszywani „Europejczycy" z Pentagonu (waszyngtońskie ministerstwo wojny), sądząc, iż „no" (nie) mister Dullesa w Berlinie — nawet jeśli w różnej tonacji wtórują mu pp. Eden i Bidault — dyktować będzie prawa Europie.

BOLESŁAW WÓJCICKI

*) Nemezis — mitologiczna bogini zemsty i sprawiedliwości karzącej. W przenośni — klęska spadająca za nadużywanie potęgi czy władzy.

KRUPP: proszę mi wierzyć, że zmajstrowałbym taki model dla naszych wolnych wyborów, że wyskoczyłby z niej ten oto... Dla mnie to nie pierwszyzna.

Pamiętamy, jakby to było wczoraj

JAN PARANDOWSKI

pisarz

JAKBY to było wczoraj, pamiętam z dojmującą precyzją szczegółów ten dzień październikowy 1939, kiedy, smagany wiatrem i deszczem, szedłem Krakowskim Przedmieściem w Lublinie, rozbitek powrześniowej tułaczki. Wtedy zatrzymał mnie wielki żółty plakat, świeżo rozklejony na murach. Tekst niemiecki, naczelny, dużym tłustym drukiem rozpierał się na dwóch trzecich przestrzeni, a tekst polski kulił się pod nim drobnymi literami i stłumionym echem powtarzał w naszej mowie słowa obelgi, pychy i tyranii. Z natchnienia proklamacji konkwistadorów albo dzikich szeików, biorących w posiadanie lud niewolniczy, był to pierwszy głos generalnego gubernatora Franka, zapowiadający „wieczyste panowanie prawa niemieckiego w tym kraju",

Żółta plama długo trzymała się murów, oślizgła od deszczów jesiennych, zanim znikła pod warstwą nowych ogłoszeń. Każdy dzień je przynosił. Wróg rozkwaterował się tysiącem władz, urzędów, biur, które okrzykiwały się po naszych ulicach napisami na fasadach gmachów, wzniesionych dla naszej wolności i naszego życia, tabliczkami blaszanymi, strzałkami orientacyjnymi, jakby się zwoływały na wspólne łowy. W rozciągnięte sieci chwytały wszystko: ludzi, zwierzęta, lasy, pola, grosz i chleb. Chwytałyby nawet powietrze, gdyby się dało wynaleźć dość gęstą sieć, chwytałyby nawet niebo i słońce. Któż zapomni dźwięk słów „dla nie-niemieckiej ludności", zaczynających lub kończących każdy plakat? To „nie", odcięte kreską, jak bagnetem, od triumfującego przymiotnika, wyrażało nicość, którą byliśmy w oczach zdobywców.

A plakaty szalały. Nakazywały, groziły, żądały, zabraniały, wyznaczały dni i godziny, podawały adresy, cytowały ustawy, nawet, jakby z diabelskim sarkazmem nasze własne dawne, i w ostatnim krzyku rzucały nazwisko jednego z tych pająków tkających włosiennicę naszej egzystencji. Zapisywaliśmy w pamięci te nazwiska na godzinę przyszłej sprawiedliwości. Drobna ich garsteczka zaznała jej naprawdę, tysiące innych ukryły się pod fałszywymi nazwiskami, a są i takie, co dziś znowu stają się głośne.

Ludzie, których nie trwożył ani wzrok chwili bieżącej, ani krok nadchodzących dni, bezkarnie i bezwstydnie gromadzili te dokumenty zbrodni, którymi hańbili mury naszych domów. Rozkazy i rozporządzenia miały normować życie na dziesiątki lat, na stulecia. Były takie, co zmieniały zawody i rzemiosła ludzi, zmieniały szatę lasów, obsiewały pola nowymi gatunkami roślin, przeznaczonych na jakieś nieznane śmiercionośne syntezy. Była metoda w tym szaleństwie, metoda, wypracowana przez mózgi wypaczone w dyscyplinie junkierskiej. A jak znak wodny w filigranie tych szpargałów kreślił się obraz człowieka, który nigdy nie błądzi, który wszystko przenika, a nic nie przebacza, człowieka o zwierzęcej powadze i rysach tak pospolitych, że tylko w oczach wariata mógł się przyoblec w majestat.

Miliony takich oczu służyło mu za zwierciadło urojonej wielkości. Bałwochwalcze powitanie: Heil Hitler! grzmiąc od rana do nocy po wszystkich krajach podbitej Europy, w każdej sekundzie przypominało o niewiarygodnym zdziczeniu. Otwarły się lochy historii, aby raz jeszcze wypuścić na świat upiory szaleństwa cezarów, z otchłani wieków powróciła swastyka, pojawiająca się u ludów, które dopiero co wyrastały z epoki kamiennej, z jakichś murów Persji czy Asyrii zleciał na pieczęcie i odznaki ów ptak o skrzydłach rozpiętych w długie poziome linie, ten sam, w którego cieniu władcy ze sromotnych płaskorzeźb wykłuwają oczy lub obcinają uszy spętanym jeńcom.

W ciągu pięciu lat najsroższej, jaka się da pomyśleć niewoli, ten i ów z nas zdobywał się pośród własnych trwóg i klęsk na współczucie nad narodem, który został strącony tak nisko. Otaczały nas rzeczy niepojęte. Okazało się, że było ich znacznie więcej, niż niosło nam koszmarne doświadczenie. Po wojnie stanęliśmy bezradni pod okienkiem izby przyległej do komory gazowej w Majdanku, zdruzgotani myślą o tej człekopodobnej istocie, która przez to okienko patrzyła na męczarnie ludzi, ginących w oparach cyklonu. I takim samym osłupieniem poraża nas dzisiaj wiadomość, że tu i ówdzie daje się słyszeć tajemniczy szept spiskowców, witających się dwiema liczbami, które są kabalistycznym szyfrem owego haniebnego zawołania: Heil Hitler! To jakby się widziało kiełkujący w skrwawionej ziemi posiew zębów smoczych.

WIOSNA PODHALA

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Nowy Targ, w lutym

I.

Numer 1695 księgi wieczystej gruntów w Nowym Targu: Czytam:
„Działka o powierzchni 928 m kw.
Właściciele:
Mrugała Władysław syn Bartłomieja — 6/48;
Mrugała Jan s. Bartłomieja — 6/48;
Chowaniec Aleksandra z domu Mrugała — 6/48;
Suska Maria z d. Mrugała — 6/48;
Sralowa Zofia z d. Mrugała — 6/48;
Fryźlewicz Anna z d. Mrugała — 6/48;
Mrugała Stanisław s. Bartłomieja — 6/48;
Mrugała Anna córka Antoniego — 1/48;
Mrugała Wiktoria c. Antoniego — 1/48;
Mrugała Agnieszka c. Antoniego — 1/48;
Mrugała Józefa c. Antoniego — 1/48;
Mrugała Zofia c. Antoniego — 1/48;
Mrugała Małgorzata c. Antoniego — 1/48".

Działka o powierzchni 928 m kw. to niecałe 1/10 hektara. Sześć czterdziestychósmych — to 115 m. kw. A — jedna czterdziestaósma — 19 m kw. — równa jest „obszarowi" pokoju, w którym piszę te słowa...

Córki Bartłomieja Mrugały, gdy wydawały się za Fryźlewiczów lub Chowańców, wnosiły im w posagu po 115 metrów kwadratowych ziemi. Dla córek Antoniego zostało już tylko po 19 m kw. kamienistej i nieurodzajnej „podhalanki",

Synowie zaś... Skąpiła im widać chleba ich własna, maleńka ziemia, skoro kilku musiało opuścić wielką swą ziemię — Polskę i udać się na emigracyjne tułaczki. Niektórzy pozostali w Nowym Targu. Stanisław Mrugała, syn Bartłomieja był przez długie lata dorożkarzem, lecz od 1950 roku najchętniej przesiaduje w małym, żółto malowanym domku przy młynówce i spoza doniczek obserwuje ludzi, spieszących do pociągu lub wracających ze stacji.

I oto przed kilku dniami Mrugała dostał papier z urzędu. Wojewódzka Rada Narodowa zawiadomiła starego dorożkarza, że Państwo Polskie chce od niego kupić 115 m. kw. ziemi — 6/48 działki, zapisanej w księgach wieczystych pod numerem 1695. Mrugała zdziwił się, tak jak zdziwiły się nad podobnymi papierami z urzędu inne Mrugały, Czubernaty i Magierscy.

Po co Państwu zagonki tej lichej, na poły leśnej ziemi?

Prędko się wyjaśniła ta tajemnica. Wkrótce pióro urzędnika hipotecznego skreśli nazwiska trzynastu Mrugałów i w księdze wieczystej napisze odpowiedź na to pytanie:

„Numer 1695 — działka o pow 928 m. kw. Właściciel: Nowotarskie Zakłady Obuwia z siedzibą w Nowym Targu — Przedsiębiorstwo Państwowe".

Na kamienistych, nieurodzajnych zagonkach, pokawałkowanych do granic absurdu, rozpoczęto budowę fabryki, która da pracę i chleb nie tylko byłym właścicielom tej ziemi, lecz i tysiącom mieszkańców Podhala.

16 MISTRZÓW

Tak przyszłość zastukała do żółto malowanych domków Nowego Targu — miasta, które ma za sobą już 600 lat przeszłości.

W roku 1346 Kazimierz Wielki nadał prawa miejskie osadzie Nowy Targ, w dolinie Dunajca położonej, na szlaku handlowym Koszyce — Kraków — Wrocław. Miasto nie zrobiło nigdy kariery kupieckiej, a to z racji zbyt wygórowanych ceł (ten atawizm mieszczan nowotarskich pokutuje do dziś w taryfie za przejazd sankami z dworca do miasta...), zbyt kiepskich dróg i zbytniej bliskości lasów, pełnych dziarskiego zbójnictwa. Okolica była zawsze niezmiernie uboga. Podgórski piasek i surowy klimat — dwaj władcy Podhala — tolerowały w swych włościach tylko owies i jęczmień, a nigdy — pszenicę. Biada więc tym, co chcieli z ziemi chleb brać dla swych dzieci. Znajdowali go dopiero gdzieś na emigracji. Podhale było wszak hurtowym magazynem siły roboczej dla obu Ameryk. Stąd dziś mnogość „ciuchów" na rynku nowotarskim: emigranci pamiętają o rodzinach...

Miasteczko utrzymywało się przez wieki z hodowli bydła i z rzemiosła. W r. 1576 król Stefan Batory zatwierdził statuta nowotarskiego cechu szewców, którzy prosili JKMość o ograniczenie liczby mistrzów do szesnastu. Dopiero w r. 1768 Stanisław August zakaz ten uchylił.

Jak żyli szewcy z Nowego Targu? Wiele ciekawych szczegółów zdradziły mi magistrackie archiwalia, szczególnie księgi poborów z archiwum skarbowego (tom 63, karta 340) i księgi kanclerskie archiwum głównego (tom 43, str. 135—185).

Uczeń, który zgłaszał się do mistrza na naukę, po 2 tygodniach próby składał „wpisowe": 2 złote, 2 funty wosku i pół achtela piwa. Po trzech latach nauki stawał się towarzyszem cechowym, po sześciu latach zaś i po egzaminie mógł być wyzwolony na mistrza. Wtedy należało wnieść do skarbca cechowego 6 złotych i 12 groszy oraz 6 funtów wosku, a dla wszystkich członków cechu sprawić wieczerzę, której „menu" regulował specjalny punkt statutu:

„...ćwierć wołu, opaśne cielę, 2 prosiaki, 4 gęsi, 8 kur, 2 kołacze, achtel piwa, 2 garnce wina, pół garnca wódki, a zaś sera, chleba, jabłek, orzechów wedle potrzeby".

W CIENIU ZAKOPANEGO

Choć stół zastawiony bywał obficie, nietęgo wiodło się szewcom nowotarskim. W XVII w. rokrocznie udawali się za zarobkiem na Węgry, na okopywanie winnic.

Strach przed konkurencją sprzyjał rozwijaniu się osobliwego nepotyzmu cechowego. Zawód przechowywany był wewnątrz tych samych wciąż rodzin. Statut stwierdza, że — jeżeli wdowa po szewcu prowadzi się niemoralnie lub bierze sobie za męża innego rzemieślnika — cech ma prawo wykupić od niej warsztat oraz zapas skór. Równie zazdrośnie strzeżono monopolu surowcowego, lecz restrykcje nie skutkowały i coraz biedniej było w mieście.

W latach międzywojennych Nowy Targ cichutko dogorywał, usiłując bezskutecznie konkurować z Zakopanem i sławiąc wobec turystów swą piękną dzielnicę — Kowaniec. Znawca i badacz Podhala, prof. K. Baran, żalił się w jednej ze swych książek:

„Rozwój Nowego Targu jest hamowany przez bliskie sąsiedztwo Zakopanego, które podbiera Nowemu Targowi soki ożywczo-rozwojowe"...

„PÓJDZIEMY WSZYSCY"

A szewcy nowotarscy? Poszedłem do punktu usługowego spółdzielni „Turbacz" przy ul. Manifestu Lipcowego 28, aby przyszyć naderwane kandaharem „ucho" od buta. W mrocznym, wąskim sklepiku siedziało czterech rzemieślników bardzo już leciwych i jeden bardzo jeszcze młody. Żalili się, że ruch mały, że więcej jest łatania starych butów, niż robienia nowych.

— Ludzie u nas biedni, ziemia licha, tyle tylko zarobku, co z turystów. Pan też pewno nietutejszy, prawda? To pan nie wie, że u nas torem kolejowym budują kombinat obuwniczy.

Stary szewc, potomek szesnastu mistrzów króla Stefana Batorego, wyprostował się na zydlu:

— Jak go zbudują, to wszyscy tam pójdziemy pracować. A jest nas, fachowców, w Nowym Targu niemało. Będziemy robić tyle butów, żeby człowiek w Polsce miał chociaż dwie pary: do roboty — jedne, chromowe, silne, a drugie — na niedzielę. Z miękkiej skóry i podwójnie szyte!

NOWY TARG — CZY... WARSZAWA?

Mroszczakowie, to stary ród nowotarski, zapisany w kronikach po raz pierwszy pod datą 1601 w brzmieniu „Mrożek". Jest ich obecnie z dziesięć rodzin. Drugiego lutego były imieniny Marysi Mroszczakówny — panny na wydaniu. Wśród gości szczególne zainteresowanie wzbudzał młody Krauzowicz, student III roku warszawskiej SGPiS, który do rodzinnego miasta przyjechał na ferie międzysemestralne.

Krauzowiczów jest w Nowym Targu trzydziestu. Ród to nader zasłużony dla rozwoju miasta, ofiarny w potrzebie i garnący się do nauk. Dziś oto młody Krauzowicz kończy SGPiS — pisze pracę dyplomową „Mechanizacja w budownictwie". A w roku 1588 jego praszczur, Stanisław Krauszowski, syn Jana, kończył z odznaczeniem Akademię Jagiellońską i zanotowany był w kronikach jako ten, który „chlubę miastu swemu przyniósł".

— Zaproponowali mi, abym po skończeniu studiów objął pracę tutaj, w kombinacie obuwia, w dziale inwestycji, bo specjalizuję się właśnie w inwestycjach — opowiada Krauzowicz sąsiadom, trzymając w ręku kieliszek.

— No, to za zdrowie solenizantki!

Wypili. Krauzowicz ciągnie dalej:

— Przyjemnie by było w swym mieście pracować, ale Warszawa też ciągnie. Jeszcze się nie zdecydowałem.

— Zdecydujesz się! Przyjedziesz do Nowego Targu! — zachęcają go koledzy, Mroszczakowie, Czubernaty, Stolarscy. — Czekamy...

KOMBINAT W GŁĘBI LASU

Na linii Warszawa — Nowy Targ ruch jest obustronny. Krauzowicz jedzie pisać pracę dyplomową, a tymczasem w Nowym Targu zjawia się inż. Wojtiókowski — kierownik budowy kombinatu obuwia. Jeszcze przed kilku miesiącami prowadził roboty na Służewcu — pod bokiem miał Pałac Kultury, MDM, teatry, wystawy, biblioteki. Dziś ma do dyspozycji dwa pokoiki, udzielone gościnnie przez Miejską Radę Narodową, oraz maszynę do pisania i rulon planów. Wykonały je polskie biura projektowe przy współpracy fachowców z czechosłowackiego przemysłu skórzanego i z radzieckiego „Giprolekpromu" (biura projektów przemysłu lekkiego). Co najważniejsze zaś — ma on otwarty kredyt w Banku Inwestycyjnym...

Drugiego lutego, kiedy przyjechałem do Nowego Targu, mróz osiągnął 35°C poniżej zera. Kombinat zbudowany będzie w lesie, aby swym masywem nie zakłócać harmonii tatrzańskiego krajobrazu. Gdy brnąłem przez las, śnieg był od mrozu aż niebieski, a potrącane gałązki krzaków dźwięczały jak stalowe druty. Wzdłuż drogi czerniały w równych odstępach wykopy na słupy linii elektrycznej. W drewnianym baraku kilkunastu robotników kuliło się wokół żelaznego piecyka. Ostro rżnięte, góralskie twarze, fajki w zębach — dwóch Antolaków, trzech Szaflarskich, Bełtowscy. Z Nowego Targu, Szaflar, Harklowej, Ludźmierza i Ostrowska.

Nigdy chyba jeszcze Podhale nie oczekiwało wiosny z takim utęsknieniem, jak w tym roku. Wiosna przyniesie wielkie nasilenie robót, przyniesie tysiącom górali pieniądz do ręki i wizję spokojnej, dostatniej przyszłości. Kombinat po uruchomieniu będzie nie tylko fabryką butów, produkującą jedną parę co sekunda i zaspokajającą połowę krajowego zapotrzebowania. Będzie to także — jak przystało na kombinat — i własna siłownia elektryczna i cieplna, korzystająca z ludźmierskiego torfu, i wytwórnia ekstraktu garbarskiego z kory, i wielka garbarnia, a nawet — fabryka kopyt szewskich.

Inż. Wojtiókowski i robotnicy — pierwsi robotnicy! — kombinatu kończyli już pracę. Powoli rozchodzili się do domów. Ja stałem długo na skraju lasu, choć wraz ze zmierzchem mróz tężał. Pod śniegiem, pod głębokim śniegiem kryła się ziemia, od wieków sroga i nieużyta dla ludzi, dziś — poruszona uderzeniami łopat i kilofów, gotowa do wielkiej zmiany. Nad głową — niebo i księżyc, rozdarty o szczyt sosny. Gwiazd takie mnóstwo, taka ostra wyrazistość, jakby ktoś wbił w niebo kiście świetlnych kolców.

Za dwa lata, gdy nocą zabłysną szklane dachy kombinatu, niebo nad Nowym Targiem zawstydzi się swoich gwiazd.

JERZY KASPRZYCKI

Porozmawiajmy

A na tej komisji...

Zaczęło się to tak. Gdy przed kierownictwem i personelem biura jednej z wielkich instytucji stanęła kiedyś poważna sprawa do rozwiązania i na razie nie umiano sobie z nią poradzić — ktoś rzucił zbawienną myśl: powołajmy komisję. Niech ona sprawę rozpatrzy i niech postanowi co należy zrobić.

Wszyscy przyklasnęli świetnemu projektowi, po czym szybciutko powołano skład komisji.

Teraz niech ona się kłopocze — pomyśleli z ulgą ci, których nie obdarzono odpowiedzialną funkcją członka komisji.

Nie minęło wiele czasu — kiedy przed kierownictwem i personelem biura pojawił się nowy, poważny problem. Nawet nie zaczęto się nad nim zastanawiać, bo już wszyscy z góry wiedzieli: powołamy komisję, ona weźmie się za nas do dzieła.

I rzeczywiście, wkrótce, z dopełnieniem wszelkich formalności powołano do życia odpowiednią komisję.

W ten sposób dzisiaj w biurze tym istnieją (boję się powiedzieć: działają) następujące komisje:

Komisja do opracowania wniosków skrócenia czasokresu przechowywania akt w archiwum;

komisja dla przeprowadzenia rewizji wewnętrznej sprawozdawczości statystycznej;

komisja dla przeprowadzenia rewizji sprawozdawczości zewnętrznej przedsiębiorstwa;

komisja do spraw programu szkolenia zawodowego;

komisja do uporządkowania systemu wynagrodzeń pracowników;

komisja dla opracowania wytycznych w związku z uspołecznieniem obsługi sieci sprzedaży;

komisja dla opracowania lokalizacji nowych punktów sprzedaży;

komisja (branżowa i międzyoddziałowa) współzawodnictwa pracy;

komisja do kontroli podkomisji inwentaryzacyjnej.

Pragnę skromnie zaznaczyć, że nie jest to pełna lista wszystkich powołanych (i działających?) komisji. Oraz, że — oczywiście — niektórzy pracownicy uczestniczą równocześnie co najmniej w paru wymienionych komisjach (wiadomo: ludzi brak!).

W związku z tym, wydaje mi się, że projekt mój winien być przyjęty z całkowitym aplauzem. A projekt ten brzmi: stworzyć nową komisję dla przeprowadzenia rewizji celowości wszystkich dotychczas istniejących komisji. (MIR-PAR)

CENNE ZOBOWIĄZANIE pracowników PSS

Na cześć II Zjazdu Partii prezes PSS w Olsztynie ob. Z. SROKOSZ, główny księgowy ob. R. MIEZIAN oraz cała załoga działu księgowości zobowiązała się dopomóc przedsiębiorstwu MHM w Olsztynie w wyprowadzeniu zaległości w księgowości oraz w sporządzeniu bilansu.

To cenne zobowiązanie ekipy PSS przyczyni się z pewnością do usprawnienia pracy MHM, a tym samym do lepszego zaopatrzenia konsumenta olsztyńskiego. Liczymy, że w ślady te pójdą inne przedsiębiorstwa m. in. ekspozytura WPHS, która przecież jako pierwsze przedsiębiorstwo w kraju złożyła bilans za 1953 r. W ten sposób usprawnimy pracę i zaoszczędzimy sporo wydatków na prace zlecone.

(jot)

Z obrad plenum KW PZPR

Trzeba wykorzystać wszystkie możliwości

do sprawnego przygotowania siewów wiosennych

12 bm. w sali konferencyjnej ZW ZMP obradowało plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie. Przedmiotem obrad było omówienie realizacji uchwał IX Plenum KC przez wojewódzką olsztyńską organizację partyjną, sprawy umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, podniesienia produkcji rolnej, pracy nad umocnieniem i dalszym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej w naszym rejonie oraz przygotowań do siewów wiosennych.

Referat o aktualnych zagadnieniach pracy partyjnej na wsi w świetle IX Plenum KC wygłosił sekretarz rolny KW ob. Dechnik. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja.

Zarówno referat jak i dyskusja wskazały na wielkie ożywienie pracy partyjnej na wsi olsztyńskiej, dowodem czego jest wzrastająca aktywność mało i średniorolnych chłopów w walce o zadania przypadające rolnictwu do realizacji po uchwałach IX Plenum i uchwale Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 1953 r. w sprawie rozwoju hodowli i bazy paszowej.

Wymownym przykładem świadczącym o wzrastającej aktywności pracującego chłopstwa Warmii i Mazur, jego poparcia dla słusznej polityki Partii i Rządu Ludowego na wsi, jest uczestnictwo około 40 tysięcy chłopów we współzawodnictwie przedzjazdowym i czynny udział blisko 20 tysięcy gospodyń wiejskich w konkursie hodowlanym.

Wiele miejsca poświęciło Plenum KW zagadnieniu spółdzielczości produkcyjnej, przy czym stwierdzono, że walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej była prowadzona od dłuższego czasu w niedostatecznym stopniu, co ujemnie odbiło się na powstawaniu nowych, zespołowych gospodarstw na wsi olsztyńskiej.

Plenum KW zwróciło również uwagę na niedostateczne przygotowania do wiosennych prac polnych a szczególnie na przebieg remontów maszyn i sprzętu rolniczego w naszych POM, GOM i PGR oraz na nie wystarczające zaopatrzenie w ziarno siewne i nawozy sztuczne.

Dyskusję Plenum podsumował I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie — Jan Klecha, który w zakończeniu swego przemówienia zwrócił uwagę, że należy dołożyć wszelkich sił i środków, aby do II Zjazdu Partii województwo olsztyńskie było w pełni gotowe do wiosennej akcji siewnej, gdyż od tego uzależnione są w dużej mierze wyniki tegorocznych plonów. (s)

Ostatnie przygotowania

przed odsłonięciem Pomnika Wdzięczności

(l) Dn. 18 bm. o g. 16 na placu przed DOKP nastąpi uroczystość przekazania Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej Woj. Komitetowi Frontu Narodowego, jako reprezentacji wszystkich warstw społeczeństwa polskiego na Warmii i Mazurach. Uchwałę w tym sensie powziął na ostatnim swoim posiedzeniu komitet budowy pomnika. W uroczystości tej obok przedstawicieli WKFN, partii i społeczeństwa wezmą udział prof. K. Dunikowski i współpracująca z nim załoga rzeźbiarzy, przekuwaczy i kamieniarzy oraz członkowie komisji Min. Kultury i Sztuki.

✻

Zlecony przez twórcę pomnika, prof. K. Dunikowskiego, załodze rzeźbiarzy „retusz" granitowej postaci żołnierza radzieckiego został ukończony. W ślad za tym MPRB podjęło prace przy usuwaniu rusztowań, które znikną w ciągu paru dni najbliższych, odsłaniając obydwa pylony z 12 płaskorzeźbami oraz posągiem żołnierza radzieckiego, który stanowi główny motyw pomnika.

✻

Oprócz akademii centralnej w sali teatru im. St. Jaracza odbędą się trzy akademie dzielnicowe — w kinach „Polonia", „Odrodzenie" i „Awangarda". Miejsca w tej ostatniej zarezerwowane zostały wyłącznie dla młodzieży. Akademię w tym kinie organizuje ZMP. W kinie „Odrodzenie" gospodarzem będzie Zw. Zaw. Budowlanych, a w „Polonii" Zw. Zaw. Prac. Łączności.

✻

Na dzień odsłonięcia pomnika komitet budowy opracowuje wydanie broszury o treści poświęconej historii budowy Pomnika Wdzięczności i krótkiemu opisowi wypadków historycznych 1945 r. Broszura ta zawierać będzie ponadto szereg aktualnych zdjęć fotograficznych, a w ich liczbie fragmenty Pomnika Wdzięczności.

Projektuje się również wydanie okolicznościowej pocztówki.

✻

W dniach poprzedzających odsłonięcie pomnika odbędą się w Olsztynie zebrania dzielnicowe obywateli miasta z udziałem przedstawicieli miej. kom. FN i komitetów blokowych. Porządek dzienny tych zebrań przewiduje krótkie omówienie genezy uroczystości, wyznaczonych na 21 bm., jak również sprawy dekoracji gmachów biurowych, zakładów pracy i domów mieszkalnych.

Zebrania te organizują terenowe komitety FN.

35 tys. porad w mieście — 5 tys. na wsi

Dobrze pracuje służba zdrowia powiatu nowomiejskiego

Jedną z poważnych zdobyczy służby zdrowia w powiecie nowomiejskim jest powiększenie kadr leczniczych, co w znacznej mierze ułatwia placówkom lecznictwa pracowniczego ich pracę. Należy przy tym podnieść, że z opieki szpitala pow. w Nowym Mieście korzystają również pacjenci z powiatów: Susz, Działdowo i Brodnica.

Z placówek t.zw. pomocy otwartej najważniejsze zadanie spełnia przychodnia obwodowa w Nowym Mieście posiadająca 9 poradni i kuchnię mleczną. **W r.ub. udzielono tu 34.177 porad i 11.228 zabiegów, a ponadto kuchnia mleczna wydała 82.196 porcji mieszanek odżywczych i 14.230 leczniczych.**

Oprócz przychodni w Nowym Mieście istnieje przychodnia rejonowa w Lubawie oraz ośrodki zdrowia w gminach Łąkorz, Grodziczno i Mroczno. Ośrodki wiejskie udzieliły w roku 1953 ogółem 4.772 porad. Odnośnie wiejskich ośrodków zdrowia, trzeba stwierdzić, że najbardziej potrzebują ich uruchomienia gminy **Nowy Dwór, Rożental i Prątnica.** Istniejące ośrodki są obsługiwane przez lekarzy szpitalnych, w przyszłości jednakże projektuje się obsadzenie ich przez stałe siły lekarskie.

Niezależnie od stałych placówek służby zdrowia z coraz wydatniejszą pomocą dla ludności wiejskiej przychodzą ekipy lekarskie, docierające do najdalszych zakątków powiatu. Pozytywnie należy również ocenić działalność izb porodowych i punktów położniczych.

Dobrze wywiązuje się ze swych zadań pow. kolumna sanitarna, która w r. 1953 przekroczyła poważnie plan pracy przeprowadzając m.in. 912 oględzin sanitarnych na zaplanowanych 550, 405 oględzin zagród wiejskich i posesji, 177 zakładów usługowych, 62 wytwórni żywności, 74 zakładów zbiorowego żywienia, 51 zakładów przemysłowych, 96 spółdzielni produkcyjnych i PGR, i wreszcie 177 przedszkoli. Powiatowa kolumna sanitarna przeprowadziła ponadto 32.014 szczepień przeciw durowi brzusznemu, 2.296 — przeciw błonicy, 3.812 szczepień ospy, duru plamistego 68 i krztuśca — 427.

Stwierdzając poważne osiągnięcia, nie można pominąć milczeniem kadr leczniczych pracujących z pełnym oddaniem. Na szczególne wyróżnienie zasługują **Bernard Piotrowski** i st. pielęgniarka ob. **Maria Sypniewska,** zyskując sobie uznanie i wdzięczność miejscowego społeczeństwa.

(Na podstawie korespondencji PM. opracował l).

Brakoróbstwo w MZMlecz.

Masło «ekstra wyborowe» — zjełczałe

Zamiast mleka świeżego — kwaśne

Niejeden z nas „naciął się" na maśle „ekstra-wyborowym" kupionym w sklepach MHD w Olsztynie. „Ekstra-wyborowe" to znaczy w najwyższym gatunku. Słusznie. Kiedy jednak oddano je w dniu 25 stycznia zaraz po pobraniu z magazynów CZPMl. do analizy, wynik mówił jasno: **„Masło nadaje się do spożycia tylko po przetopieniu".** Za co więc płacić 60 złotych?

Sprawę tę wyjaśniła nam wizyta w magazynach składnicy zasobów w dniu 8 bm. Owszem, jest masło świeże, wyborowe. Ale przygotowano dla dystrybutorów partię masła „ekstra-wyborowego" i bez tego dystrybutor nie otrzyma masła wyborowego. Data paczkowania 27.1.54 r., a prócz tego stos masła paczkowanego bez daty, na którym z czystym sumieniem można wystawić datę 8.II.1954 r...

Czy to w porządku? Z pewnością nie. Wykazała to analiza. Konsumenci chcą nabyć w sklepach masło świeże, bowiem za takie płacą. Natomiast masło „zdatne do spożycia dopiero po przetopieniu" mogą nabyć w niższej cenie.

Dzień 8 bm. był wyjątkowo pechowy. MZMlecz. wypuścił na rynek ok. 2.000 litrów mleka kwaśnego dla sklepów PSS. Dlaczego?

— Brakarz nie sprawdził kwasowości, a dystrybutor wypuścił... W dalszym ciągu, sprzedawca nie sprawdził i w ten sposób konsument kupił mleko, aby po próbie przegotowania... wylać je do zlewu.

Wypadki podobne mogą mieć miejsce latem, jednak nie obecnie. Istnienie ich teraz jest wynikiem lekceważenia swych obowiązków przez brakarza i dystrybutora. Należy z tego wyciągnąć wnioski i odpowiednio przygotować się do sezonu letniego, kiedy gospodarka będzie znacznie trudniejsza. Czas najwyższy pomyśleć również o odpowiedniej kontroli skupu opakowań tj. konwi od mleka.

Wykazanie tych błędów w pracy MZM i składnicy zasobów winno przyczynić się do usprawnienia pracy. Instancje przemysłu mleczarskiego winny czuć się odpowiedzialne za należyte zaopatrzenie ludności, kontrolować pracę MZM i punktów skupu, bowiem w żadnym wypadku ofiarą złej organizacji pracy i lekceważenia swych obowiązków nie mogą być konsumenci. (jot).

Z wędrówek po województwie

Mieszkańcom Górowa trzeba pomóc

Nie tak jeszcze dawno mówiono: W Górowie „świat deskami zabity. Tam diabeł diablu mówi dobranoc".

Powoli jednak, lecz uparcie miasto to leczy się z ran wojennych. Wielkim udogodnieniem dla mieszkańców miasta i powiatu stało się uruchomienie w 1952 roku linii kolejowej. Od tej bowiem pory coraz liczniej zaczęli się tu osiedlać ludzie z różnych stron Polski. Obecnie Górowo liczy około 4 tys. mieszkańców, a liczba ta stale się powiększa. Wciąż przyjeżdżają nowi ludzie. Powstają nowe, liczne sklepy różnych branż. Jest ich ogółem 25, a wkrótce otwartych zostanie dalszych 5. Uruchomiono także spółdzielczy warsztat szewski, krawiecki, a w najbliższym czasie powstaną punkty usługowe: kołodziejski, stolarski, kowalski i rymarski, których w powiecie iławeckim dotychczas nie było i mieszkańcy korzystający z usług warsztatów prywatnych płacili wygórowane ceny.

Znikną także dotychczasowe trudności zaopatrzenia w pieczywo. Zdarzało się bowiem, że na skutek remontu piekarni do Górowa sprowadzano chleb aż... z Dobrego Miasta. **W lutym ruszy tu nowa, trzecia z kolei piekarnia produkująca zwiększony asortyment pieczywa.** W tym samym miesiącu uruchomiony zostanie **bar mleczny.** Również spółdzielnia „Fryzjer" otworzy **placówkę z salonem męskim i damskim.** Będzie to dużym udogodnieniem dla niewiast, które musiały jechać do Lidzbarka, Bartoszyc lub Olsztyna.

Prez. MRN przystąpiło ostatnio do remontu budynków mieszkalnych dla nowoprzybyłych osadników, bo ludzi w Górowie potrzeba coraz więcej, powstają nowe instytucje, powiększa się liczba pracowników służby zdrowia. W najbliższym czasie w każdej gminie powstaną nowe izby porodowe, a w PGR Dzikowo uruchomiony będzie aparat rentgenowski.

Rozwijające się Górowo napotyka jednak na poważne bolączki. Za mało bowiem tym powiatem interesuje się prez. Woj. R. N. w Olsztynie, przydzielając znikome kredyty na rozbudowę miasta. **Około 30 izb mieszkalnych MZBM wyremontowało własnym sposobem gospodarczym, ale nie można przecież w taki sposób powiększyć szpitala powiatowego, który wymaga rozbudowy i kapitalnego remontu.** Bardzo potrzebne jest także zwiększenie personelu lekarskiego. Sprawy te są ważne i dlatego o nich przypominamy. Górowianie oczekują

Jak ob. Kijański został lektorem

Wielkie znaczenie szkolenia UWR

W świetlicy wiejskiej we Wronkach w pow. pasłęckim rozsiedli się na ustawionych rzędami ławkach chłopi, starsi, młodzież i kobiety. Przed nimi zeszyty lub kartki papieru Zebrani słuchają wykładu na temat uprawy gleby. Zagadnienie omawia Mirosław Kowzan — lektor UWR. Po pogadance następuje dyskusja. Trwa ona nieraz do późnych godzin wieczornych.

Takie jak we Wronkach wykłady prowadzone przez Upowszechnienie Wiedzy Rolniczej odbywają się wszędzie. **W pow. pasłęckim ponad 3.000 chłopów z 40 gromad spędza długie wieczory zimowe w świetlicy pogłębiając wiadomości rolnicze, i dzieląc się zdobytymi doświadczeniami z lektorami UWR. Taka wymiana zdań przynosi naszemu rolnictwu wiele pożytku.**

Od chwili kiedy do grom. Ławki zaczęli docierać lektorzy, wiele się w niej zmieniło. Poważnie zwiększyła się hodowla bydła, wzrosły plony zbóż. W gromadzie tej 50 chłopów po wysłuchaniu pogadanek, zobowiązało się powiększyć hodowlę bydła o 50 szt., a świń o 300 szt. Wieś zakupiła również 283 kg. nasion nowej odmiany koniczyny, którą w trosce o rozwój bazy paszowej, postanowiono uprawiać w większości gospodarstw.

W grom. Księżno po wykładach prowadzonych przez lektora Piotra Bednarskiego zwrócono szczególną uwagę na wapnowanie zakwaszonych łąk, zakupując w miejscowej GS poważne ilości wapna.

A oto jeden z licznych przykładów podkreślających wielkie znaczenie akcji szkoleniowej prowadzonej przez UWR.

Ob. Kijański z Bożynowa pracował przez wiele lat w folwarkach, a kiedy po wyzwoleniu otrzymał ziemię nie potrafił jej należycie uprawiać. Rolnik nie zniechęcił się jednak pierwszymi trudnościami. Wręcz przeciwnie. Nawiązał ścisły kontakt z agronomem, zaczął uczęszczać na wykłady UWR w Bożynowie oraz czytać książki fachowe. Wiadomości zdobyte na wykładach Kijański wykorzystywał w pracach polowych. I oto ziemia zaczęła rodzić. Z każdym rokiem więcej i więcej. Obecnie Kijański jest przodującym gospodarzem i w swej gromadzie i sam jako lektor prowadzi szkolenie chłopów. Dumą jego jest hodowla owiec. Poszczególne sztuki wyhodowane przez niego dochodzą do 70 kg wagi, dając po 7 kg wełny.

(oz)

Pan Wicherek ma głos

— Czy już się pan odegrał?

— Panie Wicherek, jeśli mam usłyszeć znów o fali mrozów, to nie ręczę za siebie... a i z panem może być źle.

— Wobec tego cofnijmy się o 5 kroków od siebie, żebym mógł spokojnie dokończyć prognozy. Więc, mimo pańskiego niezadowolenia i mojego także, muszę zapowiedzieć, niestety, zbliżające się z północnego wschodu ochłodzenia. Temperatura w Olsztyńskiem, Białostockiem i Lubelskiem powinna już dziś opaść do kilku stopni poniżej zera. Możliwe też, że wystąpią przejściowe zamiecie. Reszty dowie się pan jutro. (Cen)

Między nami

GDZIE „MÓJ" ZEGAR?

Mam kłopot, przykrości. Systematycznie spóźniam się ostatnio do pracy. Personalny ręki mi już nie podaje, po prostu nie zauważa mnie. Jestem zakałą działu.

Wszystko dlatego, że...

Mieszkam przy ul. Bałtyckiej, pracuję przy Partyzantów. Dojeżdżam na ósmą tramwajem. Ongiś byłem punktualny, bo jadąc przyzwyczaiłem się, jakoś spoglądać na zegar wiszący w oknie punktu zegarmistrzowskiego Nr 1. Jeżeli do ósmej brakowało więcej niż 15 minut nadal pogrążałem się w lekturze, jeśli mniej — wysiadałem i przebywając pozostałą trasę własną „dwójką" nie pozwalałem ob. motorniczemu przetrzymywać mnie no i reszty pasażerów na następnej mijance przez tyle minut, że w ciągu miesiąca nazbierało się ich ponad godzinę. W ten sposób byłem zawsze uważany za jednostkę zdyscyplinowaną, ba — stawiano mnie za wzór innym!

Teraz — kiedy w oknie „Zegarmistrza" pozostał tylko hak po „moim" zegarze, jestem zdany na łaskę motorniczych, których pasażerowie nie uważają bynajmniej za bardziej punktualnych, niż mnie — mój personalny.

A wszystkich przez zegar przy moście, który proponuję znów zawiesić w oknie.

Kruk.

P.S. A może nie tylko przez zegar?

• DZIEŃ OLSZTYNA •

FALA silnych mrozów minęła pozostawiając pamięć o sobie w postaci zamarzłych w wielu domach mieszkalnych rur kanalizacyjnych i wodociągowych. Ten kłopot dziś jest bolączką wszystkich olsztyniaków. Jednak nie ma obawy, aby ci, którym mróz spłatał takiego figla musieli czekać aż do... wiosny, kiedy lód w rurach odtaje. Przy MZBM działa 8-osobowa brygada hydraulików od odgrzewania zamarzłych rur. Ma ona jednak „pełne ręce" roboty, bowiem do MZBM dziennie napływa 30 — 40 zgłoszeń o pomoc. Rzecz jasna, że hydraulicy od razu nie są w stanie dopomóc każdemu. W tym wypadku dyrekcja MZBM zastosowała prawo kolejności wykonywanych usług.

OBESZŁO się jednak bez wypadku. W okresie „szalejącego" mrozu w Olsztynie straż pożarna czuwała ze zdwojoną energią. Zwykle bowiem tak bywa, że podczas zimna mieszkania są ogniskiem pożarów. Ludzie więcej palą w piecach. Stąd też czasami przez nieuwagę domowników pożar spowodować nie trudno. Ale zarówno strażacy jak i mieszkańcy miasta wykazali w tym wypadku swoją czujność. Straż pożarna wzywana była kilkakrotnie do pożarów, które zostały likwidowane w zarodku, nie przynosząc prawie żadnych szkód domownikom.

W TYM ROKU projektowane jest rozpoczęcie dalszej zabudowy Starego Miasta. W końcu br. pod dachem staną więc nowe budynki w prostokącie ulic Marchlewskiego (w części nie zabudowanej), Kołłątaja i Starym Rynku. Nowe budynki zachowają swój pierwotny wzór architektoniczny. W całości więc kompleks budów na Starym Mieście tworzyć będzie prawdziwe „stare nowe miasto".

MIESZKAŃCY Olsztyna w ub niedzielę bawili się na ośmiu zabawach karnawałowych w mieście Najwięcej radości i wrażeń przyniosły tańczącym zabawy zorganizowane w PSS, gdzie bawiono się bezalkoholowo; nie mniej wesoło w ZBM i świetlicy szkoły nr. 4 przy ul. Pieniężnego, gdzie również bawiącym się towarzyszyły radość i uśmiech.

WAŻNE dla członków PSS. Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Olsztynie powiadamia swych członków, że 22 bm. w sali zarz. woj. LK przy pl. Nowotki 5 odbędzie się obwodowe zebranie członków spółdzielni. Porządek dzienny zebrania obejmuje m. in. złożenie sprawozdania z działalności spółdzielni w roku 1953, przedłożenie planu na rok bieżący oraz wybór nowych komitetów członkowskich.

RADIO

na dzień 16 lutego 1954 r. (wtorek)

Na fali 1322 m.

Program dnia 6.06 15.25 Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00

5.20 Pieśni i tańce lud. 6.10 Muz. 6.50 Gimn. 7.20 Muz. rozryw. 7.50 Kal. rad. 8.00 Aud. dla młodzieży szkół podst. 8.20 Konc. 9.00 Dla kl. X 9.40 Dla przedszkoli 11.05 Dla kl. II 11.25 Muz. i aktualn 12.15 Muz. 12.25 „Na swojską nutę" 13.00 Konc. operowy 13.40 Schubert: Pastuszek na skale 15.30 Dla dzieci 16.10 Pog. lekarska 16.20 Konc. 17.00 „Z życia ZSRR" 17.30 Muz. rozrywk. 18.00 Mikrofonem po kraju 18.15 Konc. solistów radzieckich 20.28 Wiad. sport. 20.42 Muz. tan. 21.00 „Srebrzyste wiadro" — wodewil E. Fiszera 22.30 Muz. symf.

Na fali 367 m.

Program dnia 7.50 14.00 Wiad. 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50

6.00 Gimn. 6.10 Kal. rad. 6.15 Muz. 8.20 Konc. 14.10 Dla kl. IV 14.30 Dla kółek młodych przyrodników kl. V, VI i VII 15.00 Mozart: Wariacje „Lison dormait" wyk. Carl Seemän — fortepian 15.10 Balla da Bolkowska — odc. pow. R. Cabaja 15.30 Dla dzieci 16.20 Muz. 17.05 Korespondencja z zagranicy 17.25 „Ze sportu" 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 Muz. operetkowa 18.30 Pog. oświatowa 18.40 Fortepianowe utwory Griega i Szymanowskiego 19.10 Reportaż literacki 19.30 Muz. i aktual 20.00 Konc. symf. w wyk. Wielkiej Ork. Symf. PR pod dyr. Bohdana Wodiczko 21.26 Wiad. sport. 21.40 Konc. 22.00 „Ludzie z doliny Padu" aud. 22.20 Gra ork. tan 23.00 Radz. muz. kameralna 23.30 Muz. klasyczna w progr. Gianbattista Bergolese i Jerzy Fryderyk Haendel.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat"

SĄDZĄC PO FREKWENCJI NA WYSTAWIE W MUZEUM

Olsztyniacy... zapomnieli o Koperniku

(l) W dwu wielkich salach muzeum mazurskiego na Zamku, gdzie mieszczą się eksponaty wystawy Kopernikowskiej, panuje przejmujący chłód, cisza i... pustka. Tylko do czasu do czasu zajrzy tu ktoś na krótko, by niebawem zniknąć za drzwiami. Podczas naszej bytności przewinęło się przez te obszerne komnaty zaledwie kilka osób.

— W Toruniu wystawę Kopernikowską zwiedziło ok. trzydziestu tysięcy ludzi — mówiła nam jedna z pracowniczek muzeum. — Nasza wystawa otwarta została 15 grudnia, a zwiedziło ją dotąd zaledwie ok. tysiąca osób...

Skąd ta dysproporcja? Wystawa toruńska zawdzięcza tak dużą stosunkowo frekwencję głównie wycieczkom, organizowanym przez szkoły i zakłady pracy. U nas prawie nic nie zrobiono w tym kierunku. **Ani władze szkolne, ani rady zakładowe nie zainteresowały się bliżej tą ciekawą i pouczającą imprezą,** która w pewnych warunkach może nie tylko zaciekawić, ale i głębiej poruszyć każdego zwiedzającego, jeżeli znajdzie się ktoś, kto potrafi żywym słowem przemówić do jego wyobraźni.

Wystawa dostarcza po temu wiele ciekawego materiału, który daje pojęcie nie tylko o niezwykłej postaci Mikołaja Kopernika i jego wielkim dziele, lecz i o epoce, w której żył, pracował niezmordowanie i tworzył.

Serię umiejętnie rozplanowanych i powiązanych ze sobą tematycznie eksponatów otwierają **trzy współczesne, artystycznie wykonane przez naszych malarzy, plansze, wyobrażające Toruń, gdzie się Kopernik narodził, Kraków, w którym przez 4 lata odbywał wyższe studia, i wreszcie Frombork, związany nierozerwalnie z jego pracą naukową w dziedzinie astronomii.**

Te trzy plansze wprowadzają nas niejako w świat, w którym żył wielki astronom. Z tym większą ciekawością oglądamy umieszczony tuż obok pierwszy, znany współczesnym, wizerunek Krakowa z 1493 r., czyli z okresu, kiedy Kopernik był żakiem w krakowskiej Alma Mater. **Dalej widzimy wielkiego Polaka na tle Włoch, gdzie w Bolonii, Padwie i Ferrarze studiował na uniwersytetach prawo, medycynę i astronomię.** Stąd po kilku latach wraca do Warmii i osiada we Fromborku, by podjąć prace badawcze nad obrotami ciał niebieskich, prace, które ku końcowi jego życia zostaną ogłoszone drukiem i wywołają przewrót w umysłach następnych pokoleń.

Wysoce charakterystyczne dla postaci wielkiego astronoma są jego własnoręczne skrypty, pisane czytelnie, starannie w pięknym układzie graficznym. Skrypty Kopernika są ciekawym przyczynkiem do poznania jego przymiotów umysłu i charakteru, które cechuje poczucie estetyczne, opanowanie wewnętrzne oraz zamiłowanie do pracy, porządku i ładu.

Przechodzimy z kolei do r. 1516, kiedy to kapituła warmińska powierza Kopernikowi urząd administratora jej dóbr w Olsztynie. Na stanowisku tym przebywa Kopernik do r. 1519, pozostawiając po sobie niezatarty ślad w dziejach tego kraju, jako zdolny i sprężysty administrator, kierownik ruchu osadniczego i opiekun chłopów. Mając umysł zaabsorbowany największymi problemami świata, wkłada jednakże w tę nową dla siebie pracę wiele zmysłu praktycznego, przedsiębiorczości i przezorności.

Wybór kapituły warmińskiej padł trafnie — Kopernik nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Okazał się nie tylko dzielnym administratorem i gospodarzem kraju, lecz i nieustraszonym jego obrońcą. **Idąc od planszy do planszy i śledząc życie Kopernika od ławy szkolnej, odkrywamy w nim coraz to nowe bezcenne cechy, które w sumie dają miarę jego wielkości.**

Postać Kopernika odtworzona została niezwykle plastycznie przez twórców tej wystawy na tle Epoki Odrodzenia, w której żył i której był współtwórcą. Widzimy tu całą galerię jego poprzedników, a w ich liczbie Ptolomeusza, którego system Kopernik obalił, i następców — Giordano Bruno, Galileusza, Newtona, Keplera. Okres, w którym żył i tworzył Kopernik, to niepowtarzalne czasy rozkładu ustroju feudalnego i powstawania kapitalizmu. To okres wojen chłopskich przeciwko uciskowi feudałów, okres rozwoju miast, przemysłu i handlu, to okres triumfu nauki, wyzwalającej się stopniowo spod wpływów kościoła. To okres wzrostu i dojrzewania tych sił i idei, które w końcu doprowadzają do Wielkiej Rewolucji Październikowej i triumfu socjalizmu w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

ZE SPORTU

Dziewczęta i chłopcy brali udział w ub. sobotę i niedzielę w wojewódzkich eliminacjach harcerskich igrzysk zimowych, reprezentując wszystkie powiaty województwa. Reprezentanci ci wyłonieni zostali z przeszło 8 tysięcy uczestników zawodów szkolnych i powiatowych.

W wyniku dwudniowej batalii najlepszych narciarzy, łyżwiarzy i saneczkarzy a jednocześnie przodujących uczniów szkół podstawowych, pierwsze miejsce w konkurencji zespołowej zdobył Olsztyn miasto, przed powiatem olsztyńskim i nowomiejskim. Czterdziestu najlepszych zawodników opuszcza dziś Olsztyn i udaje się do Krynicy na igrzyska ogólnopolskie. Życzymy im sukcesów.

✻

W towarzyskim spotkaniu pięściarskim olsztyński GWKS pokonał GWKS Szczecin 13:7. Zwycięstwo miejscowych było zupełnie zasłużone, a goście raczej zawiedli. Niemniej poszczególne walki były interesujące.

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Małżeństwo Bielugina" godz. 19

Czerwony Kapturek — (ratusz) — „Piękna była to przygoda" godz. 17.30

Kina (wg. informacji OZK)

Polonia — „Przygoda na Mariensztacie" prod. polskiej, godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Odzyskane szczęście" prod. radz. 17.30 20

Awangarda — „Biały kieł", prod. radz. godz. 17 i 19.30

✻

Apteka dyżurna — Społeczna nr 2, Stare Miasto 2.

Pog. Rat. — ul. Partyzantów 62, tel. 09 i 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

Ogłoszenia drobne

Maszynę do krojenia materiałów (nóż taśmowy) nowy sprzedam — Stieg, Poznań, St. Rynek 49. k 4182-1

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-11299